Oprava XII 1974 v Starodruk

Rok 1853.

zeszt 3

Rok 1853.

Styczeń.

1. Sobota. — Przygotowałem z żoną bilety z powinszowaniem Nowego Roku. Wyszliśmy potem na wizyty. Od wikarjusza Ks. Papillon odebrałem list serdeczny z powodu Przenajświętszej Rodziny. — Sami domowi na obiedzie. Żona coraz niedomaga, bo czas połogu bliski.

2. Niedziela. — Na przechadzce i w czytelni. Topczewski na obiedzie. Pisałem listy do Genusi Proskurzyny i do pani Matyldy Szymanowskiej.

3. Poniedziałek. — Św. Genowefy patronki Paryża, i zarazem imieniny mojej poczciwej Genusi. Bóg jej zapłać za wszystko dobre, co przyniosła tułaczom. U siebie na pustce czytałem Pressę, potem z dziećmi na piechotę do drogi żelaznej: wróciliśmy powozem.

~~4. Wtorek. — Z rana na pustce, czytałem i dumałem. W ciągu dnia~~ i ~~wieczór z dziećmi~~.

5. Środa. — ~~Jak wczoraj, na pustce mojej~~. Wróciwszy z czytelni zastałem w domu Jerzego Białopiotrowicza z Paryża. Nieszczęśliwy ojciec — a szczery przyjaciel mojej żony. Zięć niewdzięczny ogołociwszy go z całej fortunki, zakazał mu domu i widzenia wnuczki. Wraca biedak do Kraju. Przegawędziłem z nim niemal cały dzień. Obiadował u nas i wieczór wyjechał na Kolej żelazną.

6. Czwartek. — U Francuzów Konkordat święto dzisiejsze przeniósł na Niedzielę, wszakże w Kościele sporo było wiernych świątkujących po dawnemu. — Na pustkowiu czytałem, potem napisałem listy do Ks. Terleckiego i do Gałęzowskiego. Wychodziłem do ubogich rodzin. ~~Potem z dziećmi do wieczora i wieczór~~.

7. Piątek. — U siebie w pustce gotowałem upominek dla Genusi. — Staruszek Grochowski dostał pozwolenie od rządu do Weteranów, kiedy mu zapewniła utrzymanie poczciwa Genusia. ~~Z dziećmi jak wczoraj~~.

8. Sobota. — Pisałem list do Genusi w interesie Grochowskiego. Zgorszył nas nieco list od siostry Mikułowskiej która po ludzku się lęka czy staruszek Grochowski nie jest zbytnie schorzały i bezsilny. Słowem s. Mikułowska pisze

wcale nie w duchu S. Wincentego a Paulo. Zosia dowcipnie powiedziała że siostra chce „un invalide valide„. I Ks. Terlecki pisał: nic nowego. Interesa ich stoją po dawnemu. Branicki Ksawery zaproszony dziś na obiad do Arcybiskupa, by coś wytargować dla Ks. Hipolita.

9. Niedziela. — Drażnił mię w duszy list siostry Mikułowskiej. Napisałem do niej poważnie i ostro, tem bardziej że staruszek Grochowski odwiedził nas. ~~Wychodziłem tylko na gazety i siedziałem dzień cały przy żonie i dzieciach~~.

10. Poniedziałek. — Syn mi się urodził o 7ʲ rano. Nikogo niewidziałem, o niczem niemyślałem jeno o łasce Boga i opiece Matki Boskiej dla położnicy i dla dziecią=tka. Bez długich zachodów i niemal bez bólu dla matki przyszedł na świat mój syn miłny. Łzy mi wciąż sączą się z oczu na dziękczynienie Panu że sam czuwa nad dziećmi tułacza, sługi. Nikt przy urodzeniu; Genusia mi niedopisała aż do 9ʲ. Gro=chowski o 11ʲ odjechał do Paryża do Klasztoru S. Kazimierza.

11. Wtorek. — Położnica i nowonarodzony, dzięki Bogu, są w dobrem zdrowiu. Krzątałem się bardzo, kiedy pociecha zjawiła się i poczciwa moja Genusia. Łacniej nam było z nią przy chorej. Z Józefem poszliśmy do Mairie dla dopełnienia formal=ności aktu cywilnego. Dałem synowi memu imiona wedle serca Karol. Antoni-Eliasz-Bohdan. — Przy żonie do wieczora i wieczór z Genusią. Gawędziliśmy trochę.

12. Środa. — Wśród przygotowań do Chrztu s., zjawił się młody rodak z Galicji, Wik=tor Baworowski. Przywiózł mi list rekomendacyjny od J. N. Kamieńskiego, gienialnego dziwaka i starca. Miły chłopak i piśmienny, tłómacz Oberona, Wielanda. Krótko mogłem z nim rozmawiać. — O 2ʲ wzięta Ks. Josse, i zaraz powozem do Kościoła. Chrzestni rodzice mego syna Genusia z Dariuszem którego zastępował Józef mój. Obrządku chrztu dopełnił kochany Ks. Papillon. Dodałem na chrzcie jeszcze jedno imię, t. j. Pawła, na pamiątkę że się urodził w dzień s. Pawła pustelnika, i zarazem że s. Paweł Apostoł jest moim patronem. Poczet patronów syn mój ma przechwalebny. Przy położnicy cała gromadka. ~~Obiad [illegible]~~. — Dzień był piękny i ciepły.

13. Czwartek. — Ciągle przy położnicy z Genusią. Na dworze słota, nawet ulewny deszcz: z tem wszystkiem ciepło. Genusia serdeczna wciąż i usłużna. Wieczór gawęda ogólna.

14. Piątek. — Genusia odebrała list od męża wzywający ją do Paryża dla ważnego interesu. Została jednak z nami do wieczora. — Z dziećmi wychodziłem trochę; czas pochmurny i wietrzny. Wieczór odwiozłem Genusię na drogę żelazną. Rozstaliśmy się

w serdecznem rozczuleniu.

15. ~~Sobota. Przy żonie i dzieciach. Józef wyprowadził starą [illegible], ale utrwa zmusił do powrotu. Już od kilku dni sypiam w izbie przy żonie i dzieciach~~.

16. Niedziela. – Cały dzień i wieczór przy żonie. – List od Ks. Terleckiego serdeczny i pokorny w interesie klasztorku. Branicki był na obiedzie u Arcybiskupa, ale wymówił się od większego datku. – Pierwszy raz od urodzenia syna spałem w swojem łóżku.

17. Poniedziałek. – List z Poznania od pani Moraczewskiej w interesie papierów pani Mężeńskiej po ś.p. Stefanie. – ~~Przy żonie i dzieciach. Dzień jak wczoraj ciepły, ale chmurny i słotny. Z czytelni przyniosłem Revue des Deux Mondes z 15. Stycznia.~~

18. ~~Wtorek. – Przy żonie i dzieciach cały dzień. Józef odebrał przez Plichtę listy od żony i syna. Czytałem w Revue listy z Ameryki Ampère'a, i ciekawe szczegóły~~ o ~~dziennikarstwie angielskiem p. Cucheval-Clarigny~~.

19. Środa. – ~~Dokończyłem Revue des Deux Mondes, zaniosłem do czytelni~~ i ~~przejrzałem gazety~~. Śród głuchej ciszy w Europie, ma się ku wojnie. Ludzkość zbyt skupcrała, i kara tuż boża. Kędy się podzieję z moją domową gromadką? Święć się wola Boża! – ~~Niewieście, a wszystkie od Dyzi nie dawno za granicą, kędyś~~ w ~~Włoszech~~. ~~Azaliż i ona zawiedzie? – Wieczór [illegible]~~.

20. ~~Czwartek. – Przy żonie i dzieciach cały dzień. Na dworze brzydka słota, wszakże wychodziłem na gazety~~.

21. ~~Piątek. – Całkiem jak wczoraj~~.

22. ~~Sobota. – Całkiem jak wczoraj i onegdaj. List od Zosi~~ ~~Zosia odebrała list~~ od ~~p. Matyldy Szymanowskiej, taki rzewny i smutny że płakaliśmy przy czytaniu. Zosia z Józkiem wziął odpisała i szczotki. Hartmanowa gdzieś daleko i Zosia z Otyldą Grochowską pojechała na Ukrainę. Stroskana matka ma jeno pociechę w synu Oswaldzie. Och! ten stary jenerał i ta [illegible] Otylda~~! – Dariuszowstwo kędyś w Padwie. Dyzia coraz słabsza, wszakże mam przeczucie że ożyje nam pod niebem włoskiem. Dla Józefa mego radbym ażeby co rychlej stanęli w Rzymie. ~~Bóg miłosierny nie dopuści na mój dom strasznego ciosu. Dzieci moje potrzebują błogosławieństwa Dyzi. I Cezar niewiada, z kim i nogami na rumatyzm~~.

23. Niedziela. – ~~Żadnej zmiany w powszednich zajęciach. Żona jeszcze do jutra w łóżku. Po południu wyprowadziłem dzieci do parku. Smutno mi niezmiernie w sercu od wczoraj. Kędy jest Dyzia i jak się ma? Zewsząd [illegible] tęsknota. Ile na świecie tym [illegible] i [illegible] i zgryzoty. Biedny mój Karolek [illegible] się z [illegible] wedle~~

[illegible]

~~do Ktoś nie ma na to rady. Boję się aby mi nie było Kulika. Boże zmiłuj się nad nami.~~

24. Poniedziałek. — Żona po raz pierwszy podniosła się z łóżka, ale niemocna, to ja sam przy dzieciach. ~~Wychodziłem jednak na godzinkę do czytelni.~~ Wieczór miły list od Genusi, tudzież zawiadomienie od Morozewicza, żem wybrany na członka Towarzystwa Historycznego. — Jutro rocznica widzenia Św. Pawła.

25. Wtorek. — Z powodu dnia pamiątkowego, rozrzewniony byłem bardzo cały ranek. ~~Po południu i wieczór z dziećmi~~.

26. Środa. — Ciągle przy dzieciach. Na godzinkę ledwie mogłem wyjść na gazety. Czas znacznie się oziębił. Nudy domowe, a tyle mam zaległej roboty, osobliwie w korespondencji. Może jutro będę swobodniejszy.

27. Czwartek. — Po wielu dniach pierwszy oto raz do pustki. Napisałem listy do Genusi szeroko i czule, do K. Morozewicza, sekretarza Towarzystwa Historycznego. ~~Wieczór z dziećmi~~.

~~28. Piątek. — Z dziećmi dzień cały. Przez godzinę na pustce.~~

29. Sobota. — U siebie na pustce, czytałem, potem chodząc dla zagrzania się w zimnym pokoju dumałem o różnych przedmiotach. ~~List nowy od p. Matyldy do mojej żony~~. — Napisałem serdeczny liścik do Ks. Kamockiego w Poznaniu.

30. Niedziela. — Dzień ciepły i suchy: widocznie szczęści się Cesarzowi Francuzów, nawet w osobistych razach. Parady ślubu małżeńskiego udadzą się tam w Paryżu. Całą gromadą byliśmy w parku.

31. Poniedziałek. — Na pustkowiu czytałem to dumałem, potem napisałem uprzejmie do Morozewicza. — Wyszedłem na gazety, które zapełnione są dytyrambami z powodu obrządku ślubnego cesarza. Ludzie zawsze są ludźmi a zwłaszcza w narodzie co wystudził w sobie wiarę objawioną. Wielbią dziś cielca. — Topczewski na obiedzie. ~~Wieczór z dziećmi~~. Czytałem nową Revue des Deux Mondes: artykuł Remusat'a o Burke i Ampère'a przejażdżka do Ameryki. — ~~Marianek w lesie zrobił sobie~~ i ~~kilka kwiatków pierwiosnka~~. Zima dziwna, jakiej oddawna nie było.

Luty.

1. Wtorek. — Zaraz od rana wyszedłem na pustkę. Aż do południa prawie czytałem Revue des Deux Mondes. Wróciłem z bukietem fiołków do żony, które zbierałem w ogródku. Wieść od pani Matyldy że Dariuszowstwo 18 bież. m. przyjechali do Rzymu, a

[illegible]

więc lada dzień powinnibyśmy odebrać list od nich.

2. Środa. — Dzień mój uroczyście święty. Modliłem się w nocy i nad ranem. — Wyszedłszy z czytelni, zabrałem dzieci na przechadzkę. Powietrze znacznie się oziębiło: czuć się daje przymrozek.

3. ~~Czwartek. — Czytałem to dumałem w pustce. Potem z dziećmi do późna. Wieczór czytałem wyjątki z Conversations-Lexicon.~~

4. ~~Piątek. — Niemal całkiem tak samo jak wczoraj.~~

5. Sobota. — Na pustce czytałem podróże Tryplina. — ~~Z dziećmi~~. — Wieczór list Radeckiego do Józefa. Smutna wiadomość że Słowcio Terlecki umarł. Biednyż ojciec! Chcę jechać na pogrzeb. Wszakto Ks. Hippolit grzebał Celińskiego, Topolskiego i Witwickiego. Rzewno mi bardzo w duszy, a ~~z Rzymu od Zmartwychwstańców ni wieści ni słychu~~.

6. Niedziela. — Dzień chmurny i chłodny, wszakże suchy. Zawiadomiłem Gałęzowskiego że u niego zakwateruję się w Paryżu. ~~Dzień prawie cały z dziećmi~~.

7. Poniedziałek. — Raniutko do Paryża na pogrzeb młodziutkiego Mścisława Terleckiego. Przed Kaplicą gdzie już stały zwłoki nieboszczyka, spotkałem Mickiewicza. Przywitaliśmy się serdecznie, a że dużo czasu było jeszcze do mszy i pogrzebu, poszliśmy na kawę. Chodźkiewicz – mistyczny – przyczepił się do nas. ~~Byłem dlań zimny i niemy jak ten mur~~. – Po Mszy uścisnąłem mimochodem rękę Ks. Hippolitowi. Odprowadziliśmy w licznym poczcie rodaków zwłoki na cmentarz Montparnasse, ja z Mickiewiczem i Lenartowiczem. Z Proskurą w powozie wróciłem na śniadanie, przy którem Genusia i Frania. Z Ks. Józefem Hube godzinka na rozmowie. Wziąłem powóz i do Ks. Hippolita na pocieszenie. Byli u niego Godebski, Orłowski, Bogumił. Do Gałęzowskiego i do Proskurów. Obiad razem w hôtel de Bade. Gałęzowski, Hłuśniewicz i Fudakowski z nami. Wieczór z Proskurą do Sienkiewicza, gdzie Królikowski i Dobrowolski. Proskura daje jutro huczny obiad na którym będą Mickiewicz, Sienkiewicze i.t.p. Z Gałęzowskim do północy: u niego Kwatera.

8. Wtorek. — Z rana u Gałęzowskiego. Potem u Tomaszewskich mile spędziłem godzinkę. Później u Baworowskiego, to jest u brata tego co odwiedził mnie w Fontainebleau. Przechadzka "Bœuf gras". Ludwik Stecki którego po latach poznałem w tłumie. U Proskurów poznałem się z panią Żukowską z domu Makowiecką. Wychodziliśmy z Proskurą do A. Goreckiego. Na Kwaterze zastałem Józefa Ordęgę z którym długo i mile gawędziłem. Nadszedł Hłuśniewicz. Wyszliśmy potem razem na obiad do Proskurów. Nadjechali wkrótce i Mickiewiczowstwo. Obiad suty, ~~Proskura dolewał mi wina, nie postrzegłem się długo wino~~ –

~~[illegible]~~

Czytałem towarzystwu improwizacje panny Łuszczewskiej. Obydwa z Mickiewiczem byliśmy w uniesieniu. Istotnie Bóg dał Polsce genialną poetkę. — Do Gałęzowskiego: niespałem zgoła.

9. Środa. — Rano u Św. Ludwika na popielec. Potem z Genusią na mszy Ks. Godlewskiego w Kościółku de l'Assomption. U ks. Jełowickiego i Kaczanowskiego. Do Proskurów na pożegnanie. Proskura mnie odprowadził do Gałęzowskiego, gdzie byli Gaszyński i Fontana. Jeszcze rozmowa o p. Łuszczewskiej. Pożegnaliśmy się na bulwarach. Wsiadłem do Kabryoletu po 2ej i spieszyłem na drogę żelazną. W czasie obiadu przyjechałem do domu. Wszyscy dzięki Bogu zdrowi. Czułem się bardzo znużony. Relacja z podróży.

10. Czwartek. — W domu czytałem broszurę Mierosławskiego o Powstaniu poznańskiem w 1848 r. Szarlatan, zawsze i wszędy, nawet i w stylu swoim. ~~Szarlatan zawsze i wszędy nawet i w stylu swoim~~.

11. Piątek. — Sam na górze z Przeglądem poznańskim. Artykuł o Ks. Antoniewiczu, a właściwie wyjątki z własnych jego pism pobudziły mnie do niespokojnego płaczu. Wielki to i świątobliwy mąż w Polsce, a razem patron w Niebie narodu naszego. Stało mi wciąż na myśli widzenie żony o nim we śnie po urodzeniu Karolka. Niechże syna mego powoła na sługę Panu, niech się opiekuje domem naszym. W rozrzewnieniu ducha poszedłem do ubogich.

12. Sobota. — Z rana smutek bez przyczyny opanował duszę. Dumałem co się święci że niema listu z Krymu od Dariuszowstwa. ~~[illegible]~~

~~13. Niedziela. — [illegible]~~

14. Poniedziałek. — Rocznica urodzin moich. Pod wrażeniem rzewnem tej uroczystości mojej, obudziłem się w nocy. Słuchałem Mszy ś. z pamięcią o rodzicach, i z pamięcią łask Bożych jakich doznałem w życiu. Pod wrażeniem tej uroczystości zostałem cały dzień. ~~[illegible]~~

~~15. Wtorek. — Cały dzień w oczekiwaniu przyjazdu Genusi i Frani [illegible]~~

~~Krzątali się przygotowaniem na przyjęcie i ugoszczenie. Damośmy [illegible]: mu-siało [illegible] [illegible] swego. Wieczór czytałem Revue des Deux Mondes. [illegible]~~

16. Środa. – Czytałem to dumałem w domu. Wyszedłem z trojgiem starszych dzieci na przechadzkę do parku. Lód na Kanale rąbano: ~~dla Marianka wielka ciekawość~~. Wróciliśmy około 3ᵉʲ i spotkaliśmy Józefa rozpromienionego. Przyszedł list od Dyzi serdeczny a rzewny; znać bardzo niedomaga. Rozradowanie wielkie w domu, a i Genusia i Frania przyjechały. Krzątanie się około przyjęcia gości, a sercem byliśmy przy Dyzi. Józef skoro dostanie paszport ruszy do Rzymu, ja niemogę, przykuty bo, przyklepany obowiązkami do Fontainebleau. Genusia przywiozła list do mnie od Gałęzowskiego zapraszający na obiad w sobotę z powodu Julji Potockiej. Będzie i Mickiewicz, ale ja odmawiam, bo obowiązki niepuszczają. Długo wieczór rozmawialiśmy serdecznie z Genusią i Franią. Franię odprowadziłem do hôtel de Lyon, a Genusia u nas nocuje.

17. Czwartek. – Przy Genusi i przy dzieciach cały dzień. Dużośmy mówili o Ukrainie. Józef wodził Franię do pałacu i do parku. Potem w gromadce do wieczora i późno w noc. Poznały nasze biedy domowe z dziećmi. Podprefekt dał list rekomendacyjny Józefowi do prefekta, względem paszportu. Obaczym co z tego będzie. – Odprowadziłem Franię do hotelu. Śnieg jak u nas w Polsce.

18. Piątek. – Śnieg ogromny. Po kawie pobiegłem do Frani aby ją odprowadzić na drogę żelazną. Pożegnaliśmy się czule. – Z Genusią serdeczne rozmowy. Pod wieczór postanowiła wrócić do Paryża po obiedzie. Napisałem serdecznych kilka słów do Gałęzowskiego, aby się nieobrażał że nieprzyjadę na jego obiad. – Wieczór odwiozłem Genusię na drogę żelazną w czułości wiejowskiej.

19. Sobota. – Przy dzieciach czytałem Pressę, potem Revue des Deux Mondes. Wychodziłem do ubogich i na gazety. Józef wyjeżdżał do Melun do prefekta dla kołatania o paszport. ~~Przykro mi że niemogę mu dać Marianka do Rzymu: on nieby jeszcze do tak dalekiej podróży. Zatęskniłoby niezawodnie za domem i towarzystwo jego byłoby uciążliwe dla Józefa~~.

~~20. Niedziela. – Józef mój niemógł wyjść dziś do kościoła. Od wczorajszej przejażdżki do Melun chrypka nań; boimy się aby to niebyło zapalenie płuc jak ongi przed 10ciu laty. I jak go tak samego puszczać w daleką drogę. Boże! zmiłuj się nad nami. Cały dzień Józef niemógł, a ja z dziećmi. Wieczór znacznie mu się polepszyło. Przegadaliśmy wspólnie parę godzin.~~

21. Poniedziałek. – Zamówiłem powóz dla Józefa. Po śniadaniu przed 9ᵗᵃ z Mariankiem

i Junką odprowadziłem Józefa na kolej żelazną. Był rozczulony, przeczuwający śmierć. Serce mi się pękało że z nim jechać niemogę. Za powrotem zastałem Zosię we łzach za Józefem. Zrobiła całkowitą ofiarę, chce abym z Mariankiem odwiózł Józefa do Rzymu. Bóg jej to odpłaci. Niemogłem jej ofiary tej sam proponować, bo byłoby największą nieczułością z mej strony, gdybym ją tak chciał samą zostawić z trojgiem drobnych dziatek. Bóg jej to odpłaci, a i Kochani czują całą szlachetność postępku. Płakałem jak dziecko. Aby nietracić czasu, pobiegłem do podprefektury po wiadomość do jakiej godziny bióra są otwarte w Melun. Dziś zapóźno już. Widziałem się z podprefektem, który mi obiecał list do prefekta. Tym=czasem Zosia napisała do Józefa, w uczuciu ofiary swej, ślicznie i rzewnie. — Gałęzowski pisał dziś serdecznie i w interesach; chce mnie na członka Rady Szkoły Polskiej.

22. Wtorek. — Modliłem się dziś w kościele na intencję Dyzi, aby nam Bóg dozwo=lił co rychlej złączyć się w Rzymie. O 10½ wyjechałem do Melun za paszportem do Paryża. Rzecz małej wagi, a dużo czasu zabrała. Wałęsałem się długo w zadumaniu po ulicach w Melun, aż spotkałem się z Kirkorem. Gawędziliśmy o Ukrainie. O 3¼ dostałem paszport mój. Z Kirkorem ruszyliśmy do Fran^szka^ Trzcińskiego. Znowu gawęda. Odprowadzili mnie obadwa na kolej żelazną o 4½. Wróciłem w czasie obiadu. Od Józefa z Paryża ani słówka. Dotychczas pierwsze kroki poszły szczęśliwie. Niech Bóg robi z nami co się Mu spodoba. Żona moja przeciążona pracą około dzieci; radbym jej być pomocą, ale uczyniła dobro=wolnie ofiarę, to niech się święci wola boża!

23. Środa. — Cały dzień przy dzieciach, ani na krok niewyszedłem z domu. Na dworze zimno i wilgotno, naprzemian śnieg to deszcz, jak ongi w Polsce naszej. Od rana do nocy docze=kiwaliśmy niespokojnie listu od Józefa, aby wiedzieć jak się udały mu zabiegi o paszport do Włoch. Żal się Boże bez tej wiadomości puszczać się do Paryża. Do nocy niebyło listu: może wyglądał na mój przyjazd. Co bądź jest — jutro drugim konwojem chcę pojechać, chyba że list niepomyślny w czas nadejdzie. Czas do Rzymu, tęskno mi że tak żyjem w rozłącze=niu, ale zawsze i we wszystkiem święć się jeno wola boża. I tu — i tam święte obowiązki, to niech Bóg czyni ze mną co mu się podoba. Do niczego uwagi przywiązać niemogę. Radbym lecieć — lecieć kędyś w świat.

24. Czwartek. — Około 10½ ruszyłem do Paryża. Z debarkadery prosto do Proskurów. Dzień zimny i słotny, Józefa niezastałem. Rozmawiałem z Genusią i Antonim, nadszedł Iwanowski, potem i Józef. Ruszyliśmy na policję za paszportami. Trudności: niechcą dać z powrotem do Francji. A więc do Ministerjum Policji, do szefa bióra p. Gabourd, odłożył rzecz na jutro. Wracając wstąpiliśmy do Księży polskich. — Obiad z Proskurami w hôtel Mirabeau; i

Gałęzowski z nami. Po obiedzie, u Proskurów gawędka miła. Z Hłuśniewiczem koło północy wróciliśmy. Ja doczekiwałem Gałęzowskiego. – Noc bezsenna; niepokój miota piersią.

25. Piątek. – Z rana z Józefem, po mszy ś. w Notre Dame des Victoires, poszliśmy na kawę do Café d'Orléans w Palais Royal. – Potem u Księży gdzie zastałem Ks. Jełowickiego pieczętującego listy do Rzymu. Uprosiłem aby dozwolił dorzucić kartkę do Dariuszostwa. Napisałem na prędce kilka słów. Przypisał się i Józef. O południu do p. Gabourd. Istotnie trudność załatwił, paszporta kazał dać jak się nam należą. Zaraz do policji i do bióra paszportów, aż nam je dano. Za wizą do Ministerstwa Spraw zagranicznych. – Z Genusią na obiedzie postnym u kucharza Polaka. Mnóstwo rodaków i niemal wszyscy starzy znajomi. Po obiedzie do Mickiewicza. Nieznośny u niego Francuzik. Uciekłem. – Dziwne odnowienie stosunków z Władysławem Chodźkiewiczem. Długo sam na sam z Józefem tłómaczył się ze swego postępowania. – Długo jeszcze rozmawialiśmy z Gałęzowskim. Po północy przyszedł Gaszyński z poleceniami do Rzymu.

26. Sobota. – Z rana z Józefem byliśmy u Gałęzowskiego u którego piliśmy herbatę. Zabiegłem na chwilkę do Tomaszewskich na pożegnanie. U Gałęzowskiego podpisałem przedstawienie Rady Szkoły Polskiej do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, ślicznie zredagowaną przez Klaczkę i Mickiewicza, i w duchu najściślej katolickim. Podpisałem ten akt z długiem omówieniem. U Proskurów na pożegnanie. – O południu przyjechałem do domu

27. Niedziela. – Józef jął się do wybierania w podróż. Ja z dziećmi trochę na przechadzce.

28. Poniedziałek. – Przygotowania Józefowe do podróży. Ja niewiem jeszcze czy będę mógł. Zosia jednak trwa w dawnej ofiarze, abyśmy jechali z Mariankiem razem z Józefem. Aby niebyć samą napisała do Ksawerki Mazurkiewiczowej czy chce przyjechać na parę tygodni.

Z powodu podróży do Rzymu notatki zawieszone zostały przez ciąg Marca i Kwietnia i dalej prowadzone od 1^{go} Maja.

Maj.

~~1. Niedziela. – W domu czytałem Revue des Deux Mondes. Potem przechadzka.~~

~~2. Poniedziałek. – Czytanie to przechadzka jak wczoraj.~~

3. Wtorek. – Na Mszy o 8^{ej} celebrował sam biskup. Po południu zebranie członków

S^t. Vincent de Paul, na którem Biskup po kolei przywodywał każdego do rozmowy. Nastała zgoda zupełna między Konferencją a probostwem.

4. Środa. — Na pustce mojej. Po południu przyjechała pani Grocholska z Zosią Szymanowską. Zaprowadziłem Zosię do pałacu, potem do parku. Żona wciąż z p. Otylją: dość się porozumiały. Obiad razem; po obiedzie Józef i ja odprowadziliśmy je do drogi żelaznej.

5. Czwartek. — Uroczyste Święto. Siedziałem zamknięty w pustce. ~~Czytałem i dumałem. Wychodziłem na gazety. Potem z Mariankiem i Zenką chodziliśmy na Kalwarją i dalej z umęczeniem. Wróciliśmy na sam obiad. — Czas zimny~~.

6. Piątek. — Z rana do pustki. Czytałem notkę ciekawą z Emersona. ~~Wieczorem czytałem panią Richard co ma jechać na guwernantkę do córek Eust. Jankowskiej. Zdaje się że poczciwe jakieś kobiecisko~~.

7. ~~Sobota. — Na pustkowiu. Potem przechadzka i na gazetach~~.

8. Niedziela. — Z rana czytałem Światło i cienie Sztirmera. Pod wieczór niespodziani goście Chodźkiewicz i Wolf. Siedzieli parę godzin. [redacted]

~~9. Poniedziałek. — U siebie na pustce. Później przechadzka i gazety.~~

10. Wtorek. — Na pustce w zadumaniu. List od Gałęzowskiego z uwiadomieniem że pani Moszewska wydobyła od familji dla Jaworskiego ślepego 790 franków. Interes ten poruczyłem Józefowi który jutro jedzie do Paryża.

~~11. Środa. Rankiem Józef wyjechał do Paryża. Potem to czytałem, to z dziećmi~~

12. Czwartek. — Dzień urodzin mojej żony. — U siebie na pustce napisałem długi list do Dzizi na 4 niemal stronnicach, pełen serdeczności i pisany jednym tchem. Zosi się podobał.

13. Piątek. — Na pustce mojej. Przechadzka i czytanie. — Ociepliło się znacznie. Józef nadjechał podczas obiadu, i opowiadał nowostki z Paryża.

14. Sobota. — U siebie na górze czytałem z nowych numerów Przeglądu Poznańskiego. Nawiedziny ubogich moich rodzin i drobne podarki dla nich błogosławione przez Ojca Św. Sobota.

15. Niedziela. — Zielone Świątki. — Po południu zabrałem dzieci starsze na wystawę kwiatów w parku, ale deszcz ulewny zmusił nas do rychłego powrotu.

16. Poniedziałek. — Z dziatwą w ogrodzie to u siebie na górze. O 2^ej wyszedłem

na gazety, a raczej na Revue. Potem zwiedziłem sam wystawę Kwiatów, która mi się wielce spodobała. Obiad wcześniej i całą gminą ruszyliśmy na wystawę Kwiatów. Po powrocie do domu, ułożyliśmy dzieci do snu, i we dwoje z żoną poszliśmy do parku. Miła przechadzka – jakiej dawno nieużyliśmy wespół.

17. Wtorek. – Dziś rano żona miała list serdeczny od Genusi. – Przypisałem się szeroko w liście Józefa do Różyckiego i Ks. Duńskiego. Poleciłem im negocjację z Chamiskim o dykcjonarz Lindego. – Józef z Mariankiem poszli na ciągnienie loterji przy wystawie Kwiatów. Owoż wygraliśmy wazon Geranium, i co kosztowniejszego krzak winny z doskonałym winogradem za który dawano 25 franków.

~~18. Środa. – Żona i dzieci niebardzo zdrowe. Siedziałem też w domu i wychodziłem jeno na gazety. Wieczór sam nad książkami.~~

19. ~~Czwartek. – Na pastkowie czytałem Revue des Deux Mondes z wielką uwagą. – List z Rzymu od Frani która mi przysyła długą relację do mnie Ludwika. Chwała Bogu że szczęśliwy. – Pan Antoni na obiedzie polskim, bo dzisiaj mamy Czarne, crazy i Kaszę. Gawędziliśmy dość długo.~~

20. Piątek. – W domu zaprzątniony dziećmi, to przygotowaniami do podróży. Żona i czworo dziatek ze służącemi odprowadzały mnie do Kolei żelaznej. W godzinę niespełna stanąłem w Paryżu. Wysiadłem do Gałęzowskiego. Niezastałem nikogo w domu. Wyszedłem na obiad do passage Choiseul. Po obiedzie do Proskurów i do Gałęzowskiego, z którymi w hôtel de Bade przesiedziałem podczas ich obiadu. U Proskurów Biernacki i Kłuśniewicz na wieczorze. Wróciłem późno na rue Neuve des Mathurins i niedobrze spałem.

21. Sobota. – Raniutko do Notre Dame des Victoires gdzie modliłem się na intencję zasłużonych nieboszczyków w Montmorency. Wróciłem na śniadanie do Gałęzowskiego. Po 10ᵗ z Gałęz., Kłuśniewiczem i Ordęgą ojcem wyjechałem do Montmorency. Zebranie rodaków bardzo liczne. Mówiłem z wielu, Książę Adam stary i Ks. Władysław, A. Mickiewicz, Klaczko, Szpleszyński i t. p. Kazanie Ks. Pinteaud przepyszne, podniosłe a rzewne i proste. Niedowiarek Gałęzowski płakał i wyraźnie był skruszony. Falkenhagen-Zaleski płakał takoż. – Zaprosin na obiad Potockich i Gałęzowskiego nieprzyjąłem. Śniadałem z Ordęgą na prędce u Chobrzyńskiego. Księżna Marcelina arcyuprzejma. – Obiad w passage Choiseul. Wieczór na kazaniu Ks. Pintaud w Notre Dame de Lorette, u Tomaszewskich i u Proskurów.

22. Niedziela. – Z rana w Notre Dame des Victoires, gdzie słuchałem mszy s. z wielkiem

nabożeństwem i skruchą. ~~Pamiętałem i o gościnie mego Józefa z powodu Heleny. Śniadałem sam w Kawiarni. Proskurów nie zastałem raz i drugi~~. Śniadanie huczne u Gałęzowskiego, gdzie Kalinka który mnie chciał poznać, Klaczko, Ordęga, Hłuśniewicz. Rozmowa z powodu dziwnych fenomenów świecących ze stołami i t.d. Mnóstwo anegdot. Kalinka bystry bardzo chłopiec. Książki o Galicji i co wydał nieczytałem. — Do Proskurów i z Genusią do Mickiewicza, gdzie panna Szymanowska, Marynia, potem A. Chodźko. ~~Adam dość chłodny~~. Wróciliśmy na obiad do hôtel de Bade. Po obiedzie u Księży. Rozmawiałem z ks. Kaczanowskim, Semenkiem i młodym Mańkowskim. Na wieczór do Proskurów. Byli H. Chaborski, Narcyz Olizar, młody i miły ziemlak Dobrowolski. Siedziałem do północy, potem z Gałęzowskim rozmawiałem do 2ᵉʲ w nocy.

23. Poniedziałek. — Rano mszy ś. słuchałem w Panteonie, po raz pierwszy od kiedy obrócony na Kościół. — Kupiłem książkę Tocqueville'a o Ameryce. Śniadanie u Proskurów. Dobrowolski wyborny chłopak, podobał mi się, dużośmy z sobą mówili i o ważnych rzeczach. Do Gałęzowskiego: kilka tam rodaków. Niebawem przyszedł do mnie Władzio Czacki; przywiózł z Rzymu list od Nisi. Najmilszy chłopczyna: żal się Boże że taki wątły i schorowany. Opowiedział mi ciekawą wizytę swoją u Papieża, o beatyfikacji ś. Andrzeja Boboli niemiłej bardzo Mikołajowi, o pani Lubomirskiej Marcelowej. [redacted]. — Z Gałęzowskim w Szkole polskiej blizko trzy godziny. Rozpłakałem się na widok dzieci emigranckich. Projekta i plany. Wstąpiliśmy na moment do Chodźkiewicza. U Proskurów: obiad w hôtel de Bade na którym Gałęzowski, Hłuśniewicz, Fudakowski, Proskurowie i ja. Z obiadu prosto do Fontainebleau.

24. Wtorek. — Cały dzień z żoną i z dziećmi, na przechadzce i w domu. Wieczór zaprowadziłem dzieci na jarmark. Mnóstwo ciekawości dziecinnych i Karuzel.

25. Środa. — W domu przygotowania na przyjęcie gości. O południu przybyli Proskurowie i Gałęzowski. Rozmowa. Nowy wiersz Deotymy pod tyt.: „Ptaki" prześliczny, pełen fantazji i niepospolitych pomysłów. Na przechadzce z Gałęzowskim, Proskurami, Józefem i z dziećmi, ~~Targowaliśmy się~~ potem w parku. [redacted]. Po obiedzie próba ze stolikiem; łańcuch złożyli Gałęzowski, Genusia, Zosia, ja i Marianek. Począł się kręcić i gwałtownie. Ja nieprzywiązuję do tej osobliwości wielkiej wagi, jak w Polsce [redacted] wedle listu Waler. Wielogłowskiego. Wyprowadziłem gości aż do debarkadery.

26. Czwartek. — Uroczystość wielka w Kościele. Józef z Mariankiem a ja z Junką oglądaliśmy dzieci przystępujących do pierwszej Komunji. — Czytałem w domu a później wyprowadziłem dzieci do lasu i na jarmark.

27. Piątek. — Aż do 2ᵉʲ na pustkowiu. Czytałem, notowałem, potem na upominek

dla Genusi przepisałem parę dłuższych kawałków z moich wierszy dawniejszych. ~~Mieliśmy z żoną jechać jutro na pożegnanie Proskurów. Zdaje się że nie zjadą tak rychło, według listu Genusi, a więc i my wstrzymamy się parę dni. - Z dziećmi do lasu, potem na gazety.~~

28. Sobota. — Na pustkowiu czytałem z Przeglądu Poznańskiego ~~[illegible]~~ ważny i obszerny artykuł J. Koźmiana o dzisiejszem stanowisku Katolików francuzkich. Przeczytałem jednym tchem ale siedziałem w pustce do 2ej. — Wychodziłem później z dziećmi.

29. Niedziela. — Z dziećmi w ogrodzie; czas niestały, dżdżysty, wietrzny. Czytałem dzieło Tocqueville'a o Demokracji Amerykańskiej. ~~Wieczór przechadzka~~.

30. Poniedziałek. — Pierwszym konwojem z rana wyruszyliśmy do Paryża. W Paryżu Zosia zaraz do Norblinów a ja do Gałęzowskiego. Po sprawunkach zeszliśmy się i udali na ~~[illegible]~~ śniadanie u Gałęzowskiego, na którem także Proskurowie i Hłuśniewicz. Po śniadaniu całe popołudnie za sprawunkami i u fotografa. Obiad w hôtel de Bade z Proskurami i Fudakowskim. Genusia odprowadziła nas do kolei żelaznej kędy ze łzami pożegnała Zosię. Ja wracam na pożegnanie za parę dni.

~~31. Wtorek. — Słota brzydka na dworze. Z dziećmi też cały czas w domu~~.

Czerwiec.

1. Środa. — Zaraz z rana na pustkowiu. Czytałem, notowałem i spisałem wierszyk co mi się nawinął na myśl. — Potem z dziećmi aż ku drodze żelaznej. Czas chmurny, chłodny.

2. Czwartek. — Rano przed 6ta½ już w omnibusie z ogromnym bukietem Zosi dla Gałęzowskiego. W Paryżu z rana sprawunki to interesa. Wstąpiłem do Genusi: znowu odłożyli wyjazd. Rozrzewniające podziękowanie Genusi biedaka Jankowskiego; popłakaliśmy się wszyscy i Antoni Proskura. Genusia posiadła powszechną miłość w emigracji. Wyszedłem do Szkoły Polskiej na Batignolles na sesję Rady po raz pierwszy odkąd jestem członkiem. Rzecz odbyła się porządnie, pod prezydencją zrazu Mickiewicza, potem Biernackiego. - Obiad pański u Gałęzowskiego z powodu pożegnania Proskurów. Byli - oprócz Proskurów - Falkenhagen-Zaleski z milutką żoną, Biernacki, Goszczyński, Orłęga, Antoni Gorecki, Dobrowolski młody, Hłuśniewicz, Fudakowski, potem Chaborski. Rozmowy miłe aż do północy blizko. My we dwóch z Gałęzowskim do 1ej w nocy. Potem przeczytałem Pressę, i usnąłem a raczej drzymałem.

3. Piątek. — Z rana w passage Choiseul na kawie, a potem na bulwarach u fotografa. Portret Zosi utrafiony bardzo, ale nieco blady. U Genusi słodko i rzewnie rozmawialiśmy.

Ponieważ Genusia na wizytę się wybierała z Władysławem Czartoryskim, wróciłem do Gałęzowskiego. Rozmowa z Klaczką. Hłuśniewicz i Kamieński na śniadaniu. Politykowaliśmy z powodu stanu rzeczy w Turcji, o jenerałach i o K. Różyckim. O 2ej sprowadzić kazałem remizę i wyjechałem do kolei żelaznej. Dzięki Bogu cały dom zastałem w dobrem zdrowiu. Wieczór rozmowa.

4. Sobota. — Na pustkowiu do 12ej. Po śniadaniu, w polu z dziećmi które zbierały bławatki i maki.

5. Niedziela. — Sam u siebie na górze czytałem, to dumałem. — Procesja odbyła się uroczyście i świetnie. — W końcu obiadu rodzina warszawska Malhomme, t. j. matka z dwoma córkami i brat emigrant. Przyjąłem gości uprzejmie. Córka artystka grała na fortepianie z moją żoną. Prosiła o wpisanie nazwiska do album.

6. Poniedziałek. — Niema i niema listu od Genusi: snać odłożyli wyjazd z Paryża. Na przechadzce dalekiej z Juńką, a później na pogrzebie ubogiej niewiasty, gdzie nas deszcz tęgo zmoczył.

7. Wtorek. — Na pustkowiu a potem na gazetach. Z dziećmi daleka przechadzka. Przyjechał Ks. Józef Hube. Miła rozmowa. List przyszedł od Genusi. Jutro tedy znów jadę do Paryża.

8. Środa. — Z rana Ks. Józef miał mszę ś. w kościele parafialnym, a po 9ej wyjechał na drogę lyońską ku Rzymowi. Ja o 11ej do Paryża: żona, Józef i dziatwa odprowadzali mnie do kolei żelaznej. Prosto do Gałęzowskiego, stamtąd do Proskurów. Pakowanie rzeczy, i wciąż goście. Wstąpiłem do Księży, i z Ks. Kaczanowskim rozmawiałem pół godziny. Obiad w hôtel de Bade. Wieczór u Proskurów: herbata i lody. Byli pani Żukowska, Olizar Narcyz, pani Freimanowa, Hłuśniewicz, Gałęzowski, Chaborski i t. d. Po północy poszedłem spać.

9. Czwartek. — Oboje Proskurowie ze mną na mszy ś. w kościele Notre Dame des Victoires. Modlitwa rzewna z błogosławieństwem przy pożegnaniu się wzajemnem. — Z Genusią po sklepach kilka godzin, potem do Mickiewicza. Nie zastałem; poleciłem jednak żonie zaprosiny Gałęzowskiego na obiad. Pożegnałem Zofię Szymanowską która za kilka dni jedzie do Warszawy. — Klaczko i rozmowa z nim. Obiad pański dla Proskurów: Mickiewicz, Chaborski, Fedakowski, Dobrowolski, Hłuśniewicz, Gałęzowski i ja. Po obiedzie rozmowa niemal do północy. Odprowadziliśmy Proskurów. Z Klaczką i Sobańskim chodziliśmy długo po bulwarach.

10. Piątek. — Rano mieli wyjechać Proskurowie, a więc wstałem o 5ej, napisałem w album wierszyk dla Genusi, który zamieściłem na końcu przepisanych różnych moich kawałków, po widokach Fontainebleau. Od godziny do godziny wyjazd się przewlekał, ciągłe wizyty z pożegnaniem;

ja smutny i nieco chory niejadłem prawie. — Nareszcie wyjechaliśmy o 7½ do Meaux, t.j. Proskurowie, Fudakowski i ja. Na kolej nas odprowadzali Sobański, Gałęzowski, Hłuśniewicz, Dobrowolski. Po 8¾ stanęliśmy w Meaux.

11. Sobota. — Katedra w Meaux pięknego bardzo stylu. Po niej objrzałem trochę miasteczko. Wróciłem koło 8½, Genusia już ubrana. Śniadanie społem, rozmowa. Pożegnanie w ogrodzie. Na kolei żelaznej rzewne i serdeczne uściski. O 10½ z Fudakowskim na powrót do Paryża. U Gałęzowskiego śniadanie, na którem Hłuśniewicz, Klaczko, Ordęga stary. Nadszedł Komierowski z którym ruszyłem na Batignolles. Opowiadał ze szczegółami o zerwaniu z Towiańskim i spółką; był wzruszony bardzo i w katolickiem usposobieniu. Zarzuty Towiańskiemu arcyciężkie. W Szkole polskiej były Księżne Czartoryskie — Marcelina, a druga z domu Działyńska. Rozmowa z niemi. Wróciłem z Gałęzowskim i, po sprawunkach, prosto na kolej żelazną i do domu.

12. Niedziela. — W domu czytałem Pokłony. Nieosobliwe artykuły, a nawet i Klaczko pedancki. Porównanie Lenory Bürgera z Ucieczką Mickiewicza, kilkadziesiąt kartek. Pusty śmiech z estetyków. — Po południu z dziećmi w parku i na muzyce.

~~13. Poniedziałek. Na pastkowie czytałem to dumałem do południa. — Po śniadaniu wychodziłem na gazety i zabrałem Revue des Deux Mondes.~~

14. Wtorek. — Czytałem Revue. Napisałem też listy do Frani Langowej i do Michaliny Dziekońskiej do Rzymu, takoż kartkę do Gałęzowskiego z książką dla Klaczki. — List od Dariusza Poniatowskiego z Rzymu: Dyzia bardzo chora. Wybierają się do Marsylji morzem. Wzywają do siebie Józefa. Mój Boże zmiłuj się nad chorą naszą i nad nami. Smutno mi było w duszy i łzawo w oczach.

15. Środa. — U siebie czytałem rękopisy Eustachego Iwanowskiego, potem Revue. — Żona przysłała po mnie. Przyjechali z Paryża Fudakowski i Dobrowolski, bardzo zacni młodzieńcy. Rozmawialiśmy trochę, potem z Józefem i Mariankiem ruszyliśmy powozem do lasu, i wrócili aż na obiad. Wieczór cały aż do wyjazdu ich opowiadałem o emigracji pod względem moralnym i politycznym, mnóstwo im anegdot zacytowałem. Pożegnałem Fudakowskiego który wraca do kraju. Dobrowolski obiecał jeszcze raz przyjechać przed opuszczeniem Francji.

16. Czwartek. — Józef pisał dziś do Dariusza; przypisałem się serdecznie. Dodałem też słówko w liście do Al. Makowskiego w Gdańsku. Byłem później w czytelni i na przechadzce z dziećmi.

17. Piątek. — Z Revue des Deux Mondes czytałem jeśli nie ważne, to ciekawe

bardzo artykuły Ampera, Loménie, Cousin'a i. t. p. Później na gazetach i na przechadzce.

18. Sobota. — Na pustce czytałem Revue. — List od Ks. Duńskiego z Marsylji. Na gazetach i na przechadzce z dziećmi.

19. Niedziela. — Gazety coraz groźniej huczą ku wojnie. Co myśli car?... Z żoną z dziećmi na paradzie orfeonistów. Z powrotem spotkaliśmy Lenartowicza jadącego z Rzymu. Przyjąłem go serdecznie i zaprosiłem na obiad. Badałem długo Lenartowicza o Rzymie, o interesach Ks. Terleckiego i. t. p. Potem rozmawialiśmy o rzeczach polskich z powodu wojny na wschodzie. — Obiad i po obiedzie w ogrodzie. Żona była bardzo uprzejmie i przyjacielsko z Lenartowiczem. Siedział u nas do późna i prawił wiele dowcipnych anegdot. Zaprosiliśmy go z Toporzewskim jutro na obiad. Deszcz spłoszył paryżanów fetujących opodal pod lasem. Ubawiliśmy się w oknie.

20. Poniedziałek. — Do południa na pustkowiu z Revue. Gody orfeonistom nie udały się dla słoty i zimna. Wyprowadziłem dzieci do lasu, i zabiegłem na gazety. Potem z gościem Lenartowiczem do wieczora mile przegawędziliśmy.

21. Wtorek. — Na pustkowiu czytałem Pamiętniki Kwestarza p. Chodźkę. Wyborne jako rzecz polska i styl. Zadzwoniono do pustki: Ks. Terlecki przyjechał. Przywiózł mi śliczny list od Dyzi z Rzymu. Opowiadał o audiencji u Papieża i czytał memorjał który mu doręczył. Rzeczy mu poczynają iść pomyślniej. Zawiązał różne stosunki z ludźmi mogącymi pomagać, Hübner, Gozzi i. t. p. Śniadał u nas; po 2ᵉʲ z trojgiem dzieci i z Józefem odprowadziliśmy gości naszych na drogę żelazną.

~~22. Środa.~~ — ...

23 Czwartek — Skończyłem Pamiętniki Kwestarza. W domu zastałem huk nowin: list od Gałęzowskiego z anneksem grubym od Kostusi Rzewuskiej z Petersburga, list od Genusi Prokurzyny z Drezna i nareszcie list do Józefa od Jenerała Szymanowskiego z Rzymu. Wychodziłem na gazety, potem z dziećmi starszemi na godzinkę do lasu; słota obrzydliwa cały dzień.

25 Sobota. Na pustkowiu z książką dumałem... Józef pokazywał mi wierszyk Sierakowskiego pod tytułem Lirnik, przysłany przez Kostusię z Petersburga. Niema co mówić ładny, osobliwie pod względem formy swojej wykończonej. Zdaje się że nowa konstellacya

poetów zwiastuje się Polsa. Sierakowski, bodaj nie Zygmunt, ów młody patriota, co tyle działał w Petersburgu na korzyść narodowości i między innymi upamiętał syna Różyckiego, a dziś z Różyckim kędyś w sołdatach nad Morzem Kaspijskiem.

Lipiec

4 Poniedziałek. O 8ej wyjechałem do Paryża, prosto zajechałem do Gałęzowskiego na śniadanie, zastałem Hłuśniewicza, Klaczkę i Władysława Ordęgę. Dysputa polityczna między młodymi. Następnie udałem się na sessyę Rady Szkoły Polskiej na której obecni byli Mickiewicz, Biernacki itp. Gałęzowski zaprosił Mickiewicza i Ordęgę na obiad, na drodze do Hotelu de Bade spotkaliśmy Józefa mego, a więc obiadowaliśmy w sześciu. Mickiewicz był wesoły i rozmowny. Po obiedzie odprowadziliśmy Adama i kędyś za bramą St Martin wstąpiliśmy na piwo. Chłoński był z nami, do 11ej w nocy gawędziliśmy na bulwarach wraz z Dobrowolskim, Gałczyńskim itp. Nocleg jak zawsze u Gałęzowskiego

5 Wtorek. – Po mszy wstąpiłem do księży rozmawiałem z ks. Jełowickim, ~~udałem się~~ byłem z Gałęzowskim ~~u~~ Pani Wołowskiej, ~~u~~ Ordęgi i u Falkenhagena-Załęskiego. Na śniadaniu u Gałęzowskiego z Józefem i z Ordęgą. Sessya Towarzystwa Literackiego, Królikowski, Kalinka itp. Obiad w hotelu de Bade, na którym był Falkenhagen. Wróciłem do Fontainebleau po 9ej i właśnie tym samym pociągiem Józef odjechał do Marsylii, niestety

niepodobno było pożegnać się.
6 - Środa. Pustka moja wyrajęta, to przeniosłem się do siebie pod strych. Upały afrykańskie od wczoraj, przechadzałem się po lesie.
10 Niedziela. Po mszy, niespodziane miałem odwiedziny Władysława Chodakiewicza, przyjechał on z Walewskimi. Sama pani Walewska z panną Wyleżyńską i Chodakiewiczem przyszła potem do nas. Przechadzałem się po lesie z dziećmi. Podczas obiadu przyszedł Malinowski młodszy. Wieczór aż do 10ej przeszło rewizytowałem Walewskich i Chodakiewicza i długo z nimi rozmawiałem.
11. Poniedziałek. U siebie na górze czytałem o fałszywych Mesjaszach żydowskich wedle Seppa, tłumaczenie i przypiski Ks. Kajsiewicza. Przyszły listy od Józefa z Marsylii i od Pani Matyldy Szymanowskiej ze Szwajcaryi. Dzidzia ma się trochę lepiej, wyjeżdża do Cauterets.
12 Wtorek. U siebie na górze czytałem. Odebrałem list od Paulinki która przysłała mi wierszyki Panny Łuszczewskiej, małej wartości poetyckiej. Wychodziłem na gazety i na przechadzkę do lasu z młodszą dziatwą.
22 Piątek. Czytałem z wielkiem zbudowaniem i pożytkiem o Skardze przez Rychcickiego. Odebrałem od Ks. Ferleckiego list smutnej treści bo pełen zniechęcenia. Trudno ~~nam~~ mu radzić w jego osamotnieniu duchownem.
24 Niedziela. Odbyłem przechadzkę do lasu całym domem. Na obiedzie był Popszewski. Odebrałem list od Parczewskiego w interesie Towarzystwa Historycznego Polskiego, zgodziłem

się na projekt jego.

25 Poniedziałek. Dzień dżdżysty i smutny, odpisałem poważnie Parczewskiemu i odesłałem papiery.

Sierpień.

2go Wtorek. Po 8ej rano wyjechałem do Paryża, prosto zajechałem do Gałęzowskiego u którego zastałem Hłuśniewicza, razem śniadaliśmy i z Ordęgami. Ze starym Ordęgą rozmawiałem o rzeczach religii, byłem u Tomaszewskich, sama zestarzała się i znędzniała. Siedziałem parę godzin u nich. U Księży zastałem tylko malarza Boratyńskiego z Florencyi, który mi pokazywał swoje roboty. Na obiedzie byłem w Hotel de Bade z Gałęzowskim i z Hłuśniewiczem, wieczorem poszliśmy bulwarami na Champs Elysées.

3o Środa. Po mszy w Notre Dame des Victoires, wyszedłem do Królikowskiego u którego zastałem młodego Sienkiewicza i doktora którego nazwisko zapomniałem. Śniadałem na rue Jacob w znajomej kawiarni z dawnych lat. Księdza Ferleckiego nie zastałem w domu, rozmawiałem tylko z Bogumiłem który widocznie dogorywa. Wróciłem na piechotę do Księży, rozmawiałem z Ks. Kalczanowskim. ~~Jeź~~ Wróciłem do domu z Paprockim który jechał do Montgeron. Podczas mojej nieobecności, byli wczoraj Estkowscy z Poznania i Lenartowicz.

8o Poniedziałek ... Wizyta Marcelego

Czartoryskiego z guwernerem Polakiem.

10 Środa Imieniny ś.p. Ojca mego. Modliłem się na Mszy za jego duszę. Zaraz po śniadaniu ruszyłem drogą żelazną do Paryża, wysiadłem u Gałęzowskiego, u którego śniadałem z Ołtuszewiczem i Antonim Goreckim, ten ostatni po swojemu strasznie bluźnił, a stary i ex-katolik. Wyszedłem do Skirtów, ale zastałem tylko Ignasia, wstąpiłem do księży, rozmawiałem z ks. Kaczanowskim. Obiad jadłem z Gałęzowskim i Ołtuszewiczem w hotelu de Bade, spotkaliśmy Branickiego, Klaczkę i Białopiotrowicza. Powróciłem w nocy do domu.

11 Czwartek Napisałem do Józefa i do Chodakiewicza. Zastałem w domu ks. Edwarda Duńskiego, który miał mszę o 7ej. Zosia wypowiedziała mu na wstępie verba veritatis. Nadszedł potem Karol Różycki. Fontainebleau staje się główną kwaterą Towiańszczyków, jakoż nadjechał i Paszkiewicz. Lubin ze swemi dziećmi a ja z mojemi gromadą wyszliśmy na przechadzkę do lasu.

14 Niedziela Po śniadaniu zabiegłem do Księdza Edwarda i zaprosiłem go na obiad. Karol Różycki miał w gościnach syna i Czarnowskiego, więc nie mógł być na obiedzie. Ale przyszedł z wizytą Różycki z synem. Ks. Edward na obiedzie tłomaczył się że jest z Kościołem, że przygotowuje więc memoriał dla Ojca Świętego itd.

16 Wtorek Wstąpiłem do Różyckiego, zastałem u niego Księdza Edwarda i braci z Paryża, to jest Ks. Smoleńskiego, młodego Marszewskiego i Panią

Nabielakowę. Rozmowa była z powodu Jadwigi Łuszczewskiej, z resztą bez alluzyi do doktryny ~~F~~ Towiańskiego.

17 Środa Odebrałem list od Dyzi taki piękny, taki święty, że skruszyłem się w sercu, i na Zosi wywarł dobry skutek.

18 Czwartek. Różycki, ks. Duński i Romuald Januszkiewicz przyszli z wizytą do nas. Poszedłem do P. Antoniego Topczewskiego i do ubogich. W domu zastałem P. Lubin z dziećmi, zabrałem i ja moje i razem całą czeredą poszliśmy na przechadzkę do lasu. Przed 4^{tą} z mojemi wróciłem, byłem w kościele na Adoracyi Przenajświętego Sakramentu. Modliłem się dość rzewnie i gorąco jak mogłem.

19 Piątek Wieczorem nadjechał Lenartowicz z Paryża, chce jakiś czas zamieszkać w Fontainebleau, szukał kwater i znalazł podobno niegodziwą. Długo w noc mówiliśmy o zjawiskach nowych siły dotąd nieznanej a która widocznie idzie od Szatana. Baliński np. daje odpowiedzi na pytania w językach których nie umie.

20 Sobota. Dzień to pamiętny w mojem życiu, i zarazem rocznica niemal powszechnej spowiedzi, odbytej ongi w Trapie przed świątobliwym Ojcem Augustynem który zapewnie dziś już w Niebie przy Chrystusie Panu. W uczuciu rzewnem i błogim pożywałem chleb Eucharystyi, chleb duszy chrześciańskiej. Uganiałem się po mieście za księdzem Papillon i znalazłem go u Szarytek. Pomimo że msza na jutro zamówiona oddawna, z tem wszystkiem, na uczczenie i Patrona Polski Jędrzeja Boboli,

obiecał ofiarować Mszę swoją w Kaplicy Zamkowej. Poczciwy i kochany to Kapłan. Poszedłem do Różyckiego ~~u którego~~ który mi mówił rzeczy budujące i z ducha katolickiego. Na obiedzie Lenartowicz, gawędziliśmy długo wieczór

21 Niedziela Raniutko z żoną u Komunii na intencyę Polski przy dniu Sg. Jędrzeja Boboli. Przyszedł na śniadanie Lenartowicz, potem całym domem poszliśmy do Kaplicy Zamkowej na zamówioną mszę ks. Capillona, spóźniliśmy się nieco. Dzieci były dosyć spokojne, to modliłem się gorąco w spółce z kochanemi w Cauterets. Udałem się potem na Konferencyę St Vincent de Paul, po której na rozdanie nagród u Frères de la Doctrine Chrétienne, był to rozrzewniający widok. Zabrałem wszystkie czworo dziatek do lasu. Po obiedzie ~~przyszli~~ ks. Edward, Różycki z jakiemiś Francuzkami przeszli koło domu naszego. Ks. Edward dobiegł na chwilkę.

22 Poniedziałek. Na prośbę S. Bertrand towarzyszyłem orszakowi pogrzebowemu młodej jego wychowanicy do Kościoła na mszę żałobną i na cmentarz. Setka dziewcząt w bieli z Siostrami Miłosierdzia szły obok trumny i nawet dziewczęta niosły trumnę. Widok piękny i rozrzewniający. Wychodziłem na gazety, potem byłem na rozdawanie nagród uczniom Frerów, siedziałem ze starszyzną miejską. Uroczystość to wielka familijna, ze wszech miar tkliwa i interesująca. Ks. Dunikowski i Różycki nie zastali nas w domu. Wieczorem nadszedł Lenartowicz, gawędziliśmy parę godzin.

23 Wtorek. Z Lenartowiczem byłem u Simi

Dumont. Wróciłem do domu i czytałem aż nadszedł list od Józefa ~~od~~ na który w skok Zosia odpowiedziała. Przysłał mi swoje tłomaczenie artykułu Veuillota o sprawie Wschodniej z wielką siłą i prawdą napisanego. Wychodziłem na gazety, na drodze do ks. Duńskiego, spotkałem Karola Bajkowskiego, z nim udałem się do Różyckiego u którego zastaliśmy pannę Letronne, córkę sławnego profesora, zdaje się że ona także jest przejęta towiańszczyzną. Różycki był wymowny. Przeczytałem artykuł Veuillota, który dostarczył wątku do ważnej rozmowy. Wieczorem przyszedł Lenartowicz, z którym długą miałem rozmowę polityczno-literacką.

24 środa. Po południu z Mariankiem na uroczystości rodzinnej rozdawania nagród w szkole Sana Hiems, przyszła i Zosia z Józią. Marianek dostał wieniec i książeczkę na zachętę. Poszedłem z dziećmi do ks. Edwarda i do Półkownika Różyckiego. Na obiedzie byli Półkownik i ks. Edward, rozmowa była serdeczna i budująca.

25 Czwartek. Za Ludwika mego żywego i za Ludwików pomarłych modliłem się na Mszy. Po południu Zosia z dziatwą i sługami wyjechała na wieś w okolice. Czas miałem swobodny, napadł mię duch ociężałości, jakiegoś przykrego rozczarowania, to poszedłem do czytelni, potem zanurzyłem się w Revue des Deux Mondes. Wybiegłem na czas do Lenartowicza, ale nie zastałem go w domu. W zadumaniu tedy smutnem a jałowem siedziałem u progu mieszkania, doczekując żony i dzieci, nadjechali o 5ej i pół.

Lenartowicz przepędził cały wieczór u nas, gawędziliśmy długo. Komety nie widziałem, bo niebo nie dość bezchmurne.

27 Sobota. Urodziny mojej Dunki, całym domem słuchaliśmy mszy w kaplicy Siostr Miłosierdzia. Konferencya St Vincent de Paul, dziś wilia wielkiej fety w Fontainebleau. Zabrałem dzieci do parku aby widziały przygotowania do jutrzejszej uroczystości. Wieczorem przyszli Ks. Dunski, Lenartowicz i Topczewski; długośmy rozmawiali.

28 Niedziela. Dzień śliczny, jasny. Wyprowadziłem ~~trzech~~ troje moich starszych dzieci do kościoła i do parku. Za powrotem przy śniadaniu, słyszym dzwonek. Kto? Szlachta z kraju, p.p. Bieczyńscy brat i siostra z córką, nieoszacowaną kobietą i Polką. Przyjęliśmy ich uprzejmie. Królikowski mnie ich przysłał a znają i Lenartowicza. Co prędzej ubraliśmy dzieci do parku, ~~po~~ wstąpiliśmy do Lenartowicza, spotkaliśmy się u niego na schodach i razem poszliśmy do parku. Chodziliśmy gromadką ku stronie balowej; dzieci wyhasały się na karuzelu. Całym domem wróciliśmy nazad. Zabraliśmy na obiad pannę Izabelę która była wdzięczna rozrzewnieniem wymownem. Nieposolita to Polka i nielada potęgi umysłowej a nade wszystko serdeczny. Po obiedzie Izabelak i Bieczyńscy. Znów całą gromadą oprócz żony i młodszej dziatwy na fajerwerk, który dość się udał

29 Poniedziałek. W zgiełku ciągłym i hałasie dziatwy która dla słoty niemoże się wychylić za próg domu. Lenartowicz, który jutro jedzie

do Paryża, przyszedł do nas. Otrzymałem list od Józefa który donosi że przedłuża swój pobyt w Cauterets. Wyjaśniło się na dworze, wyszedłem z dziećmi i z całym domem do parku, kędy balon miał być puszczany. Czekaliśmy blisko trzy godziny, ale skończyło się na niczem, z powodu braku gazu. W parku tłumy i dużo Towiańszczyków. Wieczorem znów zjawił się Lenartowicz.

30 Wtorek. Wyszedłem z mojem czworgiem do parku, kędy używali jazdy na karuzelu. Zosia odebrała list od Pani Szymanowskiej pełny gorzkich żalów na nią. Pani Matylda niecałkiem ma słuszność że się gniewa za prawdę przyostrą względem dzieci jej wychowanych po cudzoziemsku. Wieczorem rozmowa z Różyckim i z Topczewskim.

31 Środa. Coraz mniej mam czasu dla siebie, kaźń słuszna za marnowanie onegi godzin w jałowych marzeniach. Lenartowicz przywiózł mi list od Gałęzowskiego. Wiadomości z Paryża nieciekawe. Jutro ma do nas przyjechać Józef Korzeniowski z córką. Odebraliśmy od Izy Bieczyńskiej w liście ślicznej wierszyk panny Narcyzy Żmichowskiej, treści religijno-patriotycznej p. t. Głos Pański. Niezawodnie wiersz ten wart więcej niż wszystkie Panny Ł... Brak formy i blasku wynagradza czucie głębokie i prawdziwe. Wieczorem z Lenartowiczem odwiedzaliśmy biedne wdowy.

Wrzesień

1 Czwartek. Na mszy ks. Edwarda

byłem z Lenartowiczem na intencyę nieboszczyka szwagra tego ostatniego. W oczekiwaniu na przyjazd Korzeniowskich daremnem. Wyszedłem na dzienniki i z dziećmi do parku na długą przechadzkę. Lenartowicz i ks. Edward odwiedzili nas.

3 Sobota Rozrzewniłem się w sercu na wspomnienie innych lat z powodu zbliżającej się rocznicy pożegnania Ukrainy i Polski, to jest święto Narodzenia Maryi Panny. Chciałem pisać list do Dyonizy, ale roztargnął mnie Lenartowicz. Wyszedłem ze starszemi dziećmi do lasu na grzyby, których nazbieraliśmy trochę. Wieczorem przyszedł Lenartowicz, mówiliśmy długo o kraju i ze smutkiem. Czytał mi potem różne swoje wiersze w duchu pieśni ludu Mazowieckiego. Dużo w nich prawdy i prostoty, ale za rozwlekłe gdzieniegdzie.

4 Niedziela Wstałem o 4ej aby zaraz pisać list do Dyonizy, dokończyłem list który mi się udał, bo bardzo serdeczny, znaczący i długi. Napisałem i kartkę do mego Józefa. Ruszyłem na konferencyę St Vincent de Paul. Ks. Dunińskiego i Różyckiego nie zastałem w domu. Wizyta u nas Państwa Dumont. Dumont powiedział proboszczowi o Towianiźmie ks. Edwarda. Całym domem wyszliśmy na przechadzkę do lasu, po drodze zaprosiliśmy na obiad Topczewskiego, i odwiedziliśmy ubogie wdowy. W lesie dużo grzybów, musieliśmy wracać nie doszedłszy do Mont Henri IV. Po obiedzie gawędziliśmy z Topczewskim w ogrodzie, nadszedł Lenartowicz z Gajewskim, Patysiewiczem i jakimś Warszawianinem.

5. Poniedziałek. Rankiem swobodniejszy nieco czytałem dozorując zarazem młodzież moją. Nawiedził mnie Pułkownik Różycki, mówiliśmy o niemocy Polaków bez Boga zorganizowania jako tako Polski. W ogólności na wszystkie główne rzeczy zgadzamy się i po bożemu. Niewiem dotąd w czem tkwi jego Towiańszczyzna." Wyprowadziłem dzieci na przechadzkę do drogi żelaznej, tam i nazad na piechotę, to nielada przechadzka. Wieczorem czytałem Sen na jawie Orzechowskiego, wielce zajmujący. Też same już choroby trapiły wtedy Polskę co dzisiaj. Przekład Wolyńskiego przewyborny, zwięzły, prosty, barwny język etd. Zaczyna się niepostrzeżenie jesień, już ranki i wieczory chłodne, a i dnie wietrzne

6 Wtorek. Czytałem Sen na jawie, potem wyszedłem na gazety, i do Różyckiego. Wieczorem Lenartowicz siedział u nas przeszło godzinę, mówiliśmy o rzeczach różnej treści.

8 Czwartek Dzień uroczysty dla mnie, w tym dniu przed 33ma laty pożegnałem Ukrainę, w tym dniu przed 22ma laty pożegnałem Polskę. A dziś na tułactwie, daleko od kraju, od swoich. Doczekuję się wciąż skinienia bożego pod opieką Bogarodzicy. Tajemnica to mego żywota. Rzewnie i gorąco modliłem się na mszy, Zosia także przyszła na mszę pomodlić się na moją intencyę. Prosiłem o uczestnictwo w tym dniu kochanych w Cauterets, t. j. Dzizię, Józefa, Dariusza i ks. Hieronima. Niewiem czy mój list przyszedł na czas. Nadszedł Lenartowicz z Doktorem Gutowskim na pogadankę. To

Po śniadaniu zabrałem troje starszych dzieci na przechadzkę do lasu, nie znaleźliśmy grzybów. Wieczorem przyszli Pułkownik Różycki i Ks. Dunski, mówiliśmy z powodu kopii listu Mittensateta o duchach złych i dobrych co kierują ręką.
10 Sobota W czasie obiadu nadjechała Ksawerka Mazurkiewiczowa, ale sama jedna. Po obiedzie wpadł z trzaskiem jej brat, Ludwik Mierosławski z jakimś koleżką swoim Grabskim, długo gawędziliśmy w noc. Napadaliśmy się, Mierosławski musiał wysłuchać słowo prawdy z powodu swej broszury o Powstaniu Poznańskiem, Zosia powstała nań zapalczywie.
11 Niedziela. Wpadł na chwilę do nas Florian Chaborski, mówił mi dużo o Ks. Terleckim i jego pomocnikach, zaprowadziłem go z dziatwą do Lenartowicza. Udałem się na Konferencję St Vincent de Paul. Odwiedzamy Mierosławskiego i Grabskiego. Zaoczyłem Chaborskiego wsiadającego do powozu na zwiedzenie lasu i skał, wątpię aby znalazł czas wolny dla nas. Całym domem z Ksawerką ruszyliśmy do parku gdzie grała muzyka wojskowa. Spotkaliśmy się z Lenartowiczem, Różyckim i Ks. Dunskim. Na obiedzie byli u nas Ksawerka i Topczewski, po obiedzie przyszedł Lenartowicz, mówił piękne rzeczy o męczeństwach w Polsce, dodał dla Ksawerki słowa prawdy o bracie jej. Byliśmy zbudowani, dopiero po 10ej rozeszliśmy.
12 Poniedziałek. Ksawerka wyjechała. Spotkałem Różyckiego, mówił mi o liście z Galicji Pani Woronieckiej która pisze o proroctwach wedle stolików

zgadzających się zupełnie z tem co pisze Mittenacht z Poznańskiego. Po przechadzce w lesie z dziećmi, czytałem z kroniki Orzechowskiego. Nadszedł Mierosławski; ~~rozmowa~~ wydał rozumny sąd o wielu rzeczach. Przyszli potem Różycki i Ks. Duński, ciągnęła się rozmowa poważna z Mierosławskim. Na obiedzie był Lenartowicz, opowiadał wiele ciekawych szczegółów o Galicyi. Po obiedzie przyszedł Ks. Duński z wezwaniem abym ~~przyszedł~~ był jutro na jego mszy z powodu różnych wróżb, które naznaczają termin sprawy bożej na ziemi. Rozmowa długa i bardzo interesująca

13 Wtorek Ks. Duński zawezwał nas tu wszystkich Polaków na mszę z powodu proroctw że sprawa polska rozpoczyna się dziś na Niebie i na ziemi. Zebraliśmy się tedy a ja przystępowałem tam do stołu Pańskiego. Całym domem wyszliśmy na przechadzkę do lasu. Za powrotem czytałem Historię Hussytów Palackiego po ~~czasie~~ czerku; wieczorem był Lenartowicz, mówiliśmy o różnych przedmiotach

14 Środa Rankiem, z powodu Pretty, zabiegłem do Różyckiego i miałem z nim uroczystą rozmowę o Towiańszczyznie, czytał mi swój list do Józefa, protestował przeciw oskarżeniu że nie są w Kościele i owszem że Tam i wołał że jest wierny nauce Kościoła i umrze w niej etp. Wieczorem nadszedł Lenartowicz, rozmawiałem z nim, on smutny i bardzo cierpiący. Żal się Boże!

16 Piątek Czytałem Historię Palackiego, wieczorem nadszedł Lenartowicz, rozmowa z nim

była serdeczniejsza niż zwyczajnie o nieboszczykach emigracyjnych. Żona grała trochę na fortepianie, Lenartowicz był rozrzewniony, dziękował mi ze łzami w oczach za dzisiejszy wieczór.

17 Sobota. Z Lenartowiczem i z Dziećmi chodziliśmy na rydze, nazbieraliśmy nie dużo, dość jednak na półmisek obiadowy. Odebrałem smutny list od Józefa donoszący że Dyzia ma się znów gorzej, serce mi pękało z żalu, napisałem kartkę do Józefa. Na obiedzie był Lenartowicz, mówiliśmy o rzeczach i o osobach krajowych.

18 Niedziela. Po mszy, czytałem Revue des Deux Mondes, potem całym domem wyruszyliśmy na karuzel który wyprawił na dochód ubogich pułk 6^ty^ huzarów. Dzieci się ubawiły i rzeczywiście jeźdcy nielada. Na drodze z parku spotkaliśmy Walentego Zwierkowskiego, niewidzianego od Rewolucyi Lutowej. Zestarzał bardzo, jest tu przejazdem z Bourbonne les bains, i z bratem Ludwikiem, owym zawołanym Czerkiesem. Na obiedzie był Topczewski, przyszedł na koniec obiadu ks Duński, a zaraz po nim Zwierkowscy. Ludwik zawsze krzepki, mało się zmienił, chociaż to blisko 15 lat jakeśmy się widzieli w Marsylii. Właściwie myśmy go wyprawiali na Wschód. Krótko zabawili Zwierkowscy bo o 8½ wyjechali do Paryża.

19 Poniedziałek Czytałem Revue des Deux Mondes i Historię Palackiego. Wieczorem

przyszedł Lenartowicz

21 Środa Czytałem historię Palackiego. Przyszedł Lenartowicz z pożegnaniem, zaprosiliśmy go na obiad. Miałem listy od Karola [illegible]skiego i od Jasia Koźmiana, ten [illegible] przysłał autograf ś.p. Księdza Anto[illegible] dla mojej żony. Chodziłem z dziećmi [illegible]na przechadzkę. Przyszli do nas [illegible] ojciec i syn, ostatni przywiózł mi list od Księgarza Żupańskiego z Poznania. Lenartowicz mi się powierzał ze swym zamiarem złączenia się z ks. Ferleckim i zostania księdzem unickim, mówił o romansie itp. Zalecałem do wykonania zamysłu. Był u nas na obiedzie, a po obiedzie zaraz pojechał do Paryża. Pan Antoni przysłał zająca i bażanta, szczęści mu się tego roku na polowaniu.

Pod datą 12 – źle odczytane słowo „Pokłony" to jest Pokłosie, zbieranka dla sierot, w którym Klaczko umieścił .

22 Czwartek. Czytałem Dziennik podróży do Tatrów Goszczyńskiego, jest w nim wzmianka naszego spotkania się u Tetmajerów i wycieczki do doliny Kościeliskiej. Mówiłem na drodze z Romualdem Januszkiewiczem o rodakach w Paryżu. Wyprowadziłem dzieci na przechadzkę do lasu. Odebrałem list od Józefa na wyjezdnem z Cauterets. Na obiedzie był p. Antoni.

24 Sobota Odwiedziłem ubogą wdowę, a potem ks Duńskiego i Różyckiego, ciekawe rozmowy o rodaku opętanym, o kapucynie Mikulskim, o polityce. Z dziećmi wyszedłem i spotkałem Plichtów, to z niemi razem

artykuł o Lenorze Bürgera.

przyszedł Lenartowicz

21 Środa Czytałem historię Palackiego. Przyszedł Lenartowicz z pożegnaniem, zaprosiliśmy go na obiad. Miałem listy od Karola Królikowskiego i od Jasia Koźmiana, ten ostatni przysłał autograf ś/p. Księdza Antoniewicza dla mojej żony. Chodziłem z dziećmi i żoną na przechadzkę. Przyszli do nas Różycy ojciec i syn, ostatni przyniósł mi list od Księgarza Żupańskiego z Poznania Lenartowicz mi się powierzał ze swym zamiarem złączenia się z Ks. Ferlekim i zostania księdzem unickim, mówił o romansie itp. Zalecałem do wykonania zamysłu. Był u nas na obiedzie, a po obiedzie zaraz pojechał do Paryża. Pan Antoni przysłał zająca i bażanta, szczęści mu się tego roku na polowaniu.

22 Czwartek. Czytałem Dziennik podróży do Tatrów Goszczyńskiego, jest w nim wzmianka naszego spotkania się u Tetmajerów i wycieczki do doliny Kościeliskiej. Mówiłem na drodze z Romualdem Januszkiewiczem o rodakach w Paryżu. Wyprowadziłem dzieci na przechadzkę do lasu. Odebrałem list od Józefa na wyjezdnem z Cauterets. Na obiedzie był P. Antoni.

24 Sobota Odwiedziłem ubogą wdowę, a potem Ks Dunskiego i Różyckiego, ciekawe rozmowy o rodaku opętanym, o kapucynie Mikulskim, o polityce. Z dziećmi wyszedłem i spotkałem Plichtów, to z niemi razem

poszliśmy do lasu, ale deszcz nas zmoczył i wróciliśmy. Na obiedzie u nas byli Slichtowie, gawęda z nimi przy cygarach. Odebrałem list od Józefa z Pau, jutro jadę do Paryża aby wyszukać mieszkania dla Dariuszostwa.

25 Niedziela. O 6ej wysłuchałem mszy a o 8ej wyjechałem na kolej żelazną, a lubo w piękną pogodę, rychło się jednak zachmurzyło niebo i nim dojechałem do Paryża, wszczął się już deszcz ulewny. Wysiadłem u Gałęzowskiego który mnie serdecznie powitał, zastałem Nowińskiego z Rosyi; rozmowa z Falkenhagenem, Chaborskim, Hłuśniewiczem. Falkenhagen opowiadał mi jak wyszedł na bankiera, o popłoch 1847r. i teraźniejszy z powodu grożącej wojny Tureckiej itd. Siedzieliśmy z powodu słoty aż do 4ej i pół w mieszkaniu Gałęzowskiego, wyjechaliśmy potem aby zwiedzić kwatery dla Dariuszostwa. Drożyzna wszędzie niesłychana, zwiedziliśmy różne fabryki i szkołę polską. Obiad jedliśmy w hotelu de Bade, nadszedł filozof August Cieszkowski, świeżo przybyły z Ostendy. Wieczorem stanąłem w hotel de Hanovre.

26 Poniedziałek. Po mszy w Notre Dame des Victoires, udałem się z Gałęzowskim na zwiady za kwaterami przez dwie niemal godziny i nie znaleźliśmy nigdzie, taki natłok cudzoziemców. U Gałęzowskiego widziałem Seweryna Gołczyńskiego, Teofila Januszewicza, Hłuśniewicza, Nowińskiego i Klaczkę, długo gawędziłem z Gałęzowskim, byliśmy na obiedzie

z Chaborskim i Hlebniewiczem. Nadeszli do naszego pokoju Sewerynostwo Koźmianowie, Klaczko, Kalinka, Cieszkowski etc. Powróciłem późno do Fontainebleau.

27 wtorek Odwiedziłem Różyckiego i ks. Edwarda. Przyszli do nas goście: Fleichtowie, Paprocki, Kaszyc i Kiniewicz. Wyszliśmy na rydze gromadnie i z dziatwą naszą.

28 środa. Po 11 y stanąłem w Paryżu i prosto udałem się do Gałęzowskiego który upatrzył mieszkanie dla Darinszatwa na rue du Helder n. 2. Śniadanie jadłem u Gałęzowskiego, obecni byli Cieszkowski, Klaczko, Nowiński, Hlebniewicz, Januszewicz, Goszczyński. Wyszedłem do księgarni polskich a potem na piechotę do ks Ferleckiego z którym miałem długą rozmowę, wróciłem pieszo do Gałęzowskiego, razem na obiedzie w hotel de Bade z Hlebniewiczem. Po obiedzie ruszyłem na drogę żelazną Orleańską na przeciwko moich Kochanych których nie doczekałem się, wróciłem do Gałęzowskiego i nocowałem w zamówionem mieszkaniu.

29 Czwartek. Uroczyście i ~~[illegible]~~ rzewnie święciłem dzień ~~[illegible]~~ Archanioła i Patrona Ukrainy w kościele Notre Dame des Victoires. Wstąpiłem do Gałęzowskiego i gawędziłem dużo z Nowińskim, wsiadłem do omnibusa i zajechałem na Place de la Bastille, ztamtąd błądząc dostałem się do Jardin des Plantes. [illegible] Wyszedłem do biblioteki Arsenału czy nie zastanę Mickiewicza. Zastałem go, zabrał mnie na górę, był wesół i opowiadał o duchach stolikowych niemal godzinę. Wyszedłem na

drogą Orleańską, o 4½ spotkałem Chodźkie-
wicza i wnet Kochanych. Jechałem z Dyzią
w powozie, obiad jedliśmy w hotelu de Bade
Dariusz, Józef, Gałęzowski, Chodźkiewicz i ja,
wieczór przepędziłem z Dariuszostwem, nocowałem
~~w hotelu~~ u Kochanych na rue du Helder.

30 Piątek. Rano Józef z Dariuszem
ruszyli do Fontainebleau a ja zostałem przy
Dyonizyi, po 10½ z nią pojechałem do
Księży polskich. Ks. Jełowicki spowiadał,
ruszyliśmy do Notre Dame des Victoires
i wróciliśmy do domu. Po śniadaniu, pomimo
słoty obwoziłem Dyzię po kościołach,
zwiedziliśmy po kolei Notre Dame de Paris,
St Germain des Près. Wróciliśmy do hotelu,
zastaliśmy Księdza Ferleckiego, długą mieliśmy
rozmowę o Koncyliach, Dyzia mówiła z
całą uczonością teologa. Późno zamówiłem
obiad postny w Café Foy. Wieczorem
nadszedł Chodźkiewicz a niebawem nadjechali
Dariusz i ~~Józef~~ z moją Zosią. Zapoznała
się nareszcie z Dyzią. Oboje nocowaliśmy w
mieszkaniu Dariuszostwa. Józef został w
Fontainebleau przy dzieciach.

Październik

1. Sobota Dyzia pojechała z Zosią do
Notre Dame des Victoires. Dariusz postanowił
przenieść się zaraz na rue de l'Isly 3, com
dawniej upatrzył. Wyszedłem do nowego ich mieszka-
nia, nadszedł pułkownik Kamieński. O 2½ poże-
gnaliśmy Dyzię, wstąpiliśmy na dworzec do

Gałęzowskiego i potem pojechaliśmy na kolej żelazną, zastaliśmy w Fontainebleau Józefa i dzieci przy obiedzie

3 ~~Wtorek~~ Poniedziałek. O 8 ruszyłem do Paryża z Juniem, przyjechaliśmy po 11ʹ do Gałęzowskiego. Na śniadaniu byli Nowińscy, Hłuśniewicz, a potem przybyli Ryszczewscy i Świejkowski Włodzimierz, którego dopiero teraz poznałem. Po śniadaniu, poszliśmy do Dariuszostwa; pogoda prześliczna. Długo mówiłem z Dyonizyą, nareszta Kostusia z Marynią. Zawiozłem Junia powozem do Champs Elysées a potem do Tomaszewskich. ~~Obiad~~ Wróciliśmy do Dariuszostwa, byli u nich Świejkowski, Chmiński i Chodźkiewicz, dysputowali o przedmiotach estetycznych, małom się mieszał do rozmowy.

4 Wtorek Pożegnaliśmy się z Dariuszostwem i trafiliśmy na pociąg pospieszny, tak że stanęliśmy w domu podczas drugiego śniadania. Poszedłem z dziećmi do lasu. Wieczorem odwiedzali nas Różyccy i ks. Duński.

5 Środa. Byłem u Różyckiego, potem pomimo słoty brzydkiej w lesie, aby nazbierać rydzów dla Frani Langowej która niebawem przyjechała z Paryża. Po obiedzie długośmy gwarzyli.

7 Piątek Odprowadziliśmy Franię na drogę żelazną i pożegnaliśmy się z nią serdecznie

9 Niedziela. Święto Dyonizyi po raz pierwszy obchodzone w obecności solenizantki która wczoraj wieczór przyjechała z mężem do Fontainebleau. Rano z dziećmi wyszedłem do Hôtel de Lyon powinszować Dyonizyi, i razem wyruszyliśmy

na Mszę. Niewypowiedzianie rzewno było
mi w duszy, dzieci jednak przeszkadzały
w modlitwie. Z Dariuszem i Dyzią zwie-
dziliśmy Salac, w parku spotkaliśmy
Różyckiego, Ks. Duńskiego, Nabielaka,
Lenartowicza i innych Polaków. Później przy-
jechała Kostusia z córkami, zawiozłem ją
do parku na muzykę. Po obiedzie rozmowa
z Topczewskim, Lenartowiczem, Ernestynka u
nas została.

10 Poniedziałek. Wesoły gwar gości w
domku naszym i na śniadaniu. Z Dariuszem
byłem u Różyckiego. Serdecznie rozstaliśmy się
z gośćmi, odprowadziłem ich z dziatwą i z
Józefem do drogi żelaznej.

11 Wtorek. Przy kawie zaszedł nas Budkowiec
Kamieński, z którym rozmawiałem, doniósł że
Antoni Celiński jest w Paryżu. Zaprosiliśmy
Kamieńskiego na śniadanie, i ażeby go uraczyć
wyszedłem do lasu na rydze. Nazbierałem w
półgodziny na spory półmisek. Uradziliśmy
z Zofią abym pojechał do Celińskiego i
zaprosił go do naszego domku.

12 Środa O 11 1/2 stanąłem w Paryżu,
nie zastałem Dymszy w domu tylko Dariusza,
wybiegłem do Frani Langowej u której śniadałem.
Wyszedłem i na drodze spotkałem Gałęzowskiego
i Hłuśniewicza. Dla podpisania prośby do
Ministra, wstąpiłem z Gałęzowskim do
Ksawerego Branickiego który był nieobecny,
ale w jego domu zastałem Gruszewskiego, Rogera
Raczyńskiego i Nowińskiego. Wychodząc
zszedłem się z Księciem Canino, dziwna to

i wszystkna figura. Poszedłem do Celińskiego, alem go nie zastał, i zostawiłem kartkę z oznaczeniem rendez-vous na dziś i na jutro. Wróciłem do Dariuszostwa, poszedłem z Dyzią do kościoła St^{go} Rocha tam i nazad na piechotę; modliliśmy się długo, a potem razem ruszyliśmy do Frani Langowej i do Kostusi. Wieczorem u Dariuszostwa Chodźkiewicz, Gałęzowski, Hłuśniewicz i Feodor Mańkowski.

13 Czwartek. Koło 9ej wyszedłem do księży polskich, rozmawiałem z księdzem Kaczanowskim i Pirogowiczem. Pojawił się Celiński: rzucił mi się w objęcia i całował. Jedliński też nadszedł, dynastyk w furyi na Gałęzowskiego i niesprawiedliwie, skarciłem go poważnie, to się zmiękczył. Celiński zaprosił mnie do żony, miła osoba. Górski, brat Konstantego był u nich. Zaprowadziłem Celińskiego do Langowej, rozczulił się i rozdobruchał swoją sentymentalnością, a potem zabrałem go do Dariuszostwa, kędy gawędził długo, de omnibus rebus z domowymi, później z Chodźkiewiczem i Lenartowiczem o sztuce. Obiecał przyjechać do Fontainebleau. Z Dariuszem jeździłem do Mickiewicza, ale nie zastaliśmy go w domu, wstąpiliśmy do Kostusi kędy był Adam Rzewuski z młodą żoną Moskiewką. Po obiedzie u Dariuszów, wyjechałem do Fontainebleau.

14 Piątek. Odebrałem dziwny list szarlatańsko-polityczny od Ludwika Zwierkowskiego, względem wybadania Różyckiego, jeżeli zechce się połączyć z Czajkowskim i dynastykami.

15. Sobota. Odpisałem Zwierkowskiemu z wyznaniem wiary i groźnie o Czajkowskim, dmuchnąłem oto w ul szerszeni, wszakże jestem spokojny, bo ująłem się za poniewieranemi świętościami narodu.

16 Niedziela. Byłem na konferencji ks. Wincentego Pola. Przybyli goście z Paryża malarz Kapliński i Dobrowolski, doktor Ukrainiec z Samhorodka, bawili godzinę. Dobrowolski ma zostać w Fontainebleau kilka dni.

17 Poniedziałek. Żona zdecydowała się jechać do Paryża na żałobne nabożeństwo z muzyką za duszę Fryd. Szopena. Do południa byłem z dziećmi, słotno i chłodno na dworze. Wyszedłem na gazety, Józef przysłał do mnie służącą z uwiadomieniem że jakiś pan zapowiedział więcej dam z kraju. Mniemałem że przyjechali Celińscy i wnet zarządziłem obiad. Tymczasem pokazało się że to młody Jan Górski, brat Konstantego z jakiemiś państwem. Dopiero wieczorem nadeszła gromada gości: hrabia Czapski z żoną i z córkami, jakaś pani z domu Lubecka i Górski. Bawili dobrą godzinę wśród miłej rozmowy.

18 Wtorek. Zosia powróciła z Paryża, opowiadała szczegółowo o podróży.

19 Środa. Zbierałem z Zosią rydze aby usmażyć trochę dla Daniuka do Paryża. Mało było rydzów i słota, szczęściem spotkaliśmy Pana Antoniego który nam oddał kilka swoich. Wyszedłem na gazety: wojna zdaje się już nieuchronna. Józef wyjechał do Paryża do

Dariuszostwa z rydzami. Za kilka dni już opuszczają Paryż i dążą do Włoch. Bóg jeno wie kiedy się obaczymy, chociaż mają zamiar wrócić na przyszłe lato do Cauterets. Baliński poeta z Dobrowolskim przyszli w odwiedziny, rozmawialiśmy godzinę o sprawach potocznych i politycznych.

20 Czwartek. Wstąpiłem do Karola Różyckiego i do Ks. Edwarda na nowem już mieszkaniu. Mówiliśmy o polityce, odczytałem im list Zwierkowskiego i odpowiedź moją, z której byli radzi. Ks. Edward mówił o dobrem przyjęciu w Arcybiskupstwie. Koło 3ᵉⁱ wychodziliśmy z dziećmi na przechadzkę i do Różyckiego i Ks. Edwarda z zaproszeniami na obiad. Zastaliśmy u nich Balińskich i Dobrowolskiego, rozmowa o rzeczach publicznych. Obiad z Karolem i Ks. Edwardem, podczas obiadu zjawił się Teodor Mańkowski jako goniec od Branickiego do Różyckiego w sprawie wojny. Różycki obiecał jechać jutro do Paryża, Mańkowski zniknął. Miła rozmowa z gośćmi i z Balińskiemi

21 Piątek. Chodziłem z dziećmi na rydze, koło 4ᵉʲ zjawił się Antoni Celiński; obiadował z nami. Pod koniec obiadu nadjechali Antoniowa i Mniewscy. Zosia miała sposobność porównać co są Ukrainy i co Mazury

22 Sobota. Po 8ᵉʲ ruszyłem do Paryża, zaraz udałem się do Dariuszostwa, zastałem oboje, gawędziłem długo z Dariuszem, nadeszli Ks. Duński i Gałęzowski; ten ostatni opowiadał umartwienia z powodu szkoły. Dariusz zaprosił

nas na obiad. Obiad był niewykwintny ale smaczny. ~~Mo~~ Po 8ej z Gałęzowskim i Hłuśniewiczem pojechałem do Mickiewicza. Nadeszli Biernacki i Ordęga, ale Mickiewicza nie było, nareszcie się zjawił. Rzecz o wydaleniu ze szkoły Klimaszewskiego, zgodziliśmy się na jedno

23 Niedziela. Rano byłem u Księży polskich i w Notre Dame des Victoires gdzie był wielki odpust. Później byłem na kazaniu, Jełowicki pięknie mówił, ale jak zawsze, nie drugi poważnie. Z Józefem chodziliśmy do Gałęzowskiego. Sessia ~~z~~ Rady Szkoły odbyła się u niego i była godna. Godebski bronił do upadłego Klimaszewskiego. Obiad u Dariuszostwa.

24 Poniedziałek. Byłem u Dariuszostwa alem nikogo nie zastał, wyjechałem do Fontainebleau gdzie wszystkich zdrowych zastałem. Na kolei żelaznej spotkałem się z artystą Tyblewiczem, mało go znałem, ale przyjąłem go uprzejmie, przywiózł dla mnie illustrowanego Wallenroda, potem wyruszył do Frąckich z którymi zdaje się zostawać w dobrych stosunkach.

25 Wtorek. Dzień prześliczny, zamówiłem powóz aby z dziećmi udać się na drogę żelazną, dla pożegnania się z Dariuszostwem, ale w pociągu nie było kochanych. Dopiero po 8ej wieczorem przejeżdżali przez Fontainebleau, mogłem ledwie pożegnać Dyzię i Dariusza.

26 Środa. Koło południa nadeszli Różycki i ks. Duński; Karol Różycki opowiadał wymownie zetknięcie się swoje z młodzieżą polską, pełne budujących słów

i uczuć, dyplomatyczną rozmowę z Jenn. Chrzanowskim i niekonsekwencyę Maikowskiego i Kamieńskiego. Potem, w odpowiedzi na list Józefa, broniłem się z oskarżeń przeciw Towiańszczyźnie, oświadczał uroczyście i ze łzami że umrze wiernym Kościołowi.

~~27 Czwartek~~

28 Piątek Dokończyłem historię Palackiego. Podczas obiadu odebrałem list od J. B. Ostrowskiego z pogróżkami paszkwilów nowych. Obojętne mi oszczerstwa J. B. O. W sprawie Klimaszewskiego, Gałęzowski, Mickiewicz i reszta wzięli rzecz nieco namiętnie, przynajmniej co do formy. Ale stało się.

Karol Różycki wrócił z Paryża i opowiedział nam swoje rozmowy z młodzieżą, z Maikowskim, Chrzanowskim itd.

30 – Sobota. Nadjechał Chodźkiewicz, razem z nim w czytelni, on ~~ez~~ umówił się w sklepie względem sprzedaży fotografii swoich Zamku Fontenebleauskiego, ~~...~~ przeprowadziłem dzień do lasu. Obiad i po obiedzie z gościem aż do 10ej, spał w pokoju Józefa.

30 Niedziela. Dzień beatyfikacyi Bł. Jędrzeja Boboli. Serdeczną miałem, po mszy, rozmowę z Wł. Chodźkiewiczem, nadszedł Różycki i zawiadomił że Mickiewicz nadjechał tu wczoraj. Mickiewicz z wizytą, a potem Frania Langowa. Śniadanie i rozmowy miłe. Całym dworem poszliśmy na rydze, ale zaledwie kilka znaleźliśmy na przysmak dla Adama. Obiad na którym

Adam, Władysław Chodakiewicz i Frania, rozmowa w miłej kompanii aż do 11tej w nocy. Adam był w przednim humorze.

Odebrałem list od Lenartowicza o wstawienie się do Falkenhayen Zaleskiego za Ksawerym Norwidem.

31 Poniedziałek. Wychodziłem na przechadzkę z dziećmi do parku, wstąpiłem u Różyckiego. W parku znalazłem Mickiewicza z Różyckim, gawędziliśmy razem o stolikach wirujących etc, odprowadziłem dzieci do domu. Po obiedzie chciałem pójść do Różyckiego, ale słyszałem gwar gości. Mickiewicz odjechał.

Listopad.

1 Wtorek. Po śniadaniu z Franią i młodzieżą moją ~~jechaliśmy~~ jeździliśmy powozem po lesie, dla zwiedzenia osobliwości miejscowych, jako to Franchard, Bouquet du Roi, Vallée de la Sole etc., parę godzin zabrała nam przejażdżka, a dzień prześliczny jak wiośniany. W czasie obiadu, dostałem list od Gałęzowskiego z powodu kłopotów z Klimaszewskim, a rzeta o Różyckim aby go namawiać do Konstantynopola. Po ciemku wyszedłem do Różyckiego, obiadował u Państwa Dumont z Ks. Edwardem i z gośćmi. Zapowiedziałem się dziś przyjdę a tymczasem wstąpiłem do kawiarni. Różyckiemu pokazałem list Gałęzowskiego a on nawzajem odczytał mi list Kamieńskiego. W ogólności trzyma się

poważnie.

2 Środa Dzień zaduszny, rzewne wspomnienie i dumanie poważne. Komuniowałem z Józefem na rannej mszy. Koło 11ej z trojgiem dziatek odprowadziłem Franię i Józefa na kolej żelazną. Ks. Edward z nami, bo odprowadzał Różyckiego jadącego także do Paryża, dla rozmówienia się z Księciem Czartoryskim i Zamoyskim. Dzień jasny, ciepły. Wstąpiłem na gazety, potem całym domem i z Zosią poszliśmy na cmentarz. Pomodliliśmy się na grobie Jakuba Jaworskiego.

4 Piątek. Imieniny mego Karolka i zarazem imieniny Różyckiego i innych Karolów żywych i umarłych. Rzewnie słuchałem mszy, wstąpiłem do Różyckiego, ale niepowrócił jeszcze z Paryża. Za powrotem zastałem Józefa, który przed chwilą przyjechał z Paryża i przywiózł nowiny paryskie. Najsmutniejsza że biedny Jan Koźmian stracił żonę okropnie, bo otruła się w obłąkaniu. Poczciwiec nasz pewnie przytuli się do ołtarza, owóż świetne małżeństwo przeminęło jak sen dla niego, jak straszna zmora. Gałęzowski wciąż w tarapatach z Klimaszewskim etc.

5 Sobota Przeniosłem się na nowe mieszkanko które żona dla mnie upatrzyła, ciche, na południe i o kilka kroków od domku naszego. Daj Boże pracować w niem. Dnie wciąż prześliczne, z rana mgła, a potem jasno i ciepło jak w Maju. Byłem na dziennikach, wojna turecko-

mostkiewtka już się rozpoczęła. Wyprowadziłem dzieci na przechadzkę do parku. Wróciliśmy wcześnie. Wieczorem nadeszli Różycki i Ks. Edward, mówiliśmy o rzeczy publicznej, z powodu że nagli na Różyckiego aby jechał do Turcyi. On patrzy na tę sprawę ze stanowiska chrześciańskiego, potakiwaliśmy jego skrupułom a zwłaszcza z powodu Czajkowskiego.

6 Niedziela Odebrałem list pod moim adresem do Różyckiego, a raczej depeszę dyplomatyczną z hotelu Lambert. Zaniosłem ją Półkownikowi, i czytaliśmy razem. List poważny Księcia Czartoryskiego, a z resztą błazeński Lenoira Zwierkowskiego i Czajkowskiego. Bisurman Czajkowski prawi o chorągwi Kozackiej z białym aniołem, wedle tego co kiedyś wyśpiewałem w moich dumkach. Różycki chory po złem jedzeniu, miał wymioty i biegunkę, obiecał z Ks. Edwardem przyjść do nas na obiad. Byłem potem na konferencyi S[t] Vincent de Paul, i na dziennikach. Żona była u Różyckiego i posłała mu rosołu. Z dziećmi i z Józefem poszedłem do parku. Na obiedzie Różycki, Ks. Duński i Popczewski, gawędziliśmy parę godzin.

7 Poniedziałek. Urządziłem się od rana w nowem mieszkaniu. Czytałem potem długo w Probierzu Prawdy Balmesa. Umysł to jasny i praktyczny, ale nie głęboki. Ruszyliśmy z dziećmi i z Józefem do lasu na rydze.

[illegible]

8 Wtorek. Od rana zamknąłem się w moim cichym kąciku, przejrzałem spiesznie nowinki bieżące w dzienniku. Zaczytałem się potem w Balmesie, są połyski ducha niepospolitego a nade wszystko prosto i prawowiernego. Dzień zawalony i chmurny. Wróciłem do domu o 11. Nadszedł Towiańszczyk Szwajcer, dawny mój znajomy, śniadał ze mną a mówiliśmy o kłopotach Chodźkiewicza z malarzem Francuzem.

9 Środa. W moim cichym kąciku czytałem długi czas Balmesa Criterium prawdy z upodobaniem. Potem zawróciłem myślą w dawny świat mój poetycki, przedumałem kilka chwil po staremu, radbym coś pisać, jeśli Bóg poblogosławi. Odebrałem poczciwy i serdeczny list od Lenartowicza. Wyszedłem z dziećmi na przechadzkę, potem na gazety które są codzień ciekawsze. Spotkałem sługę która mi zapowiedziała bytność jakiegoś trapisty. Trapista to z okolicy Besançon, gdzie jest nasz Policy. Daliśmy mu z Józefem każdy osobną jałmużnę. Wieczorem zjawił się Szwajcer, którego policya nagabała jako bezpaszportowego. Józef chodził z nim do Komisarza Policyi.

10 Czwartek Z Kościoła zaszedłem do swego kątka samotnego, czytałem wciąż Balmesa. Zacząłem trochę dumać kiedy Zosia przysłała aby pójść po Marianka. Na przechadzce w lesie z czworgiem dziatek, potem na dziennikach: pierwsza ważna utarczka Turków z Moskalami i pomyślna dla ostatnich. Wieczorem znowu

88

przyszedł Szwajcer z wiadomością że policya chce go aresztować. Józef był w kościele, skoro wrócił, wysłałem go w pomoc rodakowi. Józef rychło wrócił za Szwajcerem. Udał się prosto do Maire i z merem do podprefekta, którego poznał. Skończyło się że podprefekt uwolnił grzesznika Szwajcera, wszakże radził aby wyjechał z Fontainebleau przed przyjazdem Cesarza. Biedny Szwajcer niedoczekał się Różyckiego który od poniedziałku bawi w Paryżu. Widać że sprawa Turecka zajęła go żywiej niż dotąd i że Ks. Czartoryski coś pewniejszego pokazał. Gawędziliśmy z Szwajcerem o polityce.

11 Piątek. Od rana w moim kąciku, dokończyłem Criterium prawdy Balmesa, zacząłem dumać i w sercu było smętno, smutno. Koło 11ej przysłała po mnie żona że jest list z Polski; był to list od Genusi z bolesną wiadomością że siostra moja Wiktorja [Socharzewska] już nieżyje. Ścisnęło mi się w sercu, rzewnie zapłakałem i na kolanach boleść i łzy moje ofiarowałem Bogu. Zofia i Józef uklękli ze mną do litanii za dusze zmarłych. Siostra moja nieboszczka śmiać dopełniła swoich obowiązków na ziemi. Poczciwa żona i matka wychowała Bogu i ludziom dziesięcioro dziatek. Opłakanaż dola moja turałka! sam się pożegnał młodziuchny taksi młodą i w ciąży z pierwszem dzieciątkiem. Od tego czasu

zestarzeliśmy się z daleka, umarli jedno dla drugiego. A moi starzy Eliasz i Antonina! Boże wielki, zmiłuj się nad nimi! Otarłem łzy, bo nadszedł Różycki, tylko co z Paryża. Opowiadał rozmowę z Ks. Adamem poczciwym i spór z Lenoirem Zwierkowskim, bolejącym że Żydzi niesprawiedliwie cierpią od wieków itp. O biedni my! i biedna Polska!

12 Sobota. Siedziałem trochę w swoim zakątku, zamgliło mi się w duszy, i wolałem wyjść na słońce. Zaszedłem na gazety. Koło 2giej z Janką i Dyziem wyszliśmy ku drodze kędy miał przejeżdżać Cesarz Francuzów. Właściciel czytelni zaprosił nas grzecznie do okien i zaopatrzył w książki z obrazkami. Dziatwa się wybornie bawiła przez godzinę. Włóczyliśmy się trochę po ulicach, a że zimno dokuczało, zawróciliśmy do domu. Za kościołem spotkałem Różyckiego i Józefa a wnet i Napoleon przejechał. Doświadczyłem wrażenia dawniejszych lat, wydał mi się na pozór jak zamarły. Błąkałem się po ulicach, przechodząc koło domu państwa Lubiń, zajrzałem gości u drzwi; właśnie co urodziła im się córka.

13 Niedziela. Dziś Św. Stanisława Kostki, Patrona Kraju, to Kommunikowałem na mszy Biskupa diecezjalnego. Z Janką na mszy, miała Janka ofiarować w imieniu Pani Fouquet przed ołtarzem pain béni. Obrządek się udał, dziewczyna stanęła ze chlebem

kła ze świecą. Wysłuchałem kazania księdza Papillon i wyszliśmy z kościoła do Różyckiego którego nie zastaliśmy. Zaprosiłem go na obiad, potem wstąpiliśmy do Łopaszewskiego któregom także zaprosił. Byłem na Konferencyi St Vincent de Paul. Dzień słotny, to posiedziałem na gazety. Różycki i Łopaszewski byli na obiedzie, mileśmy gwarzyli, nadszedł i Ks. Edward świeżo przyjezdny z Paryża i przyniósł nam nowiny. Gałęzowski więzi w kłopotach z powodu T.B.O., a Klimaszewskiego i Godebskiego. Cezar Plater i Pani Thaer się bardzo zmienili. Goście wyszli po 8ej. Usnąłem, ale po północy zajrzałem światło w pokoju Józefa, a więc wrócił z Paryża. Wyszedłem doń, krótką mi dał relacyę Paryską. Ks. Jełowicki wystąpił groźnie w kazaniu przeciw robotom p. Zamoyskiego i Czajkowskiego

<u>18 Piątek</u> W ustroniu mojem czytałem z wielkiem zajęciem artykuł St René Taillandier w Revue des Deux Mondes o Czerkiesach i Szamilu. Artykuł ten ciekawy i wiele uczący o Moskalach. W domu czytałem Cosmos Humboldta, po obiedzie przyszli Różycki i Ks. Duński, ten ostatni czytał mi list Ks. Mikulskiego z Konstantynopola. Polacy się szamocą, ale Czajkowski przeszkadza, na korzyść Ks. Czartoryskiego zapewnie radby rzeczy pokierować. Czytałem Różyckiemu i Ks. Duńskiemu wyjątki z Revue des Deux Mondes o Szamilu.

19 Sobota. Dziś o 8½ w Kaplicy Sióstr Miłosierdzia, Ksiądz Papillon odprawił mszę za duszę ś.p. siostry mojej, Wiktoryi Sochaczewskiej. Ze skruchą i rzewnością w braterskim sercu słuchałem nabożeństwa i kommunikowałem wygnaniec na cudzej ziemi. Boże, Boże, daj nam wszystkim niebo! Wróciłem do pustkowia swego i modliłem się, dumałem i czytałem.

20 Niedziela. Zaprowadziłem dzieci do Kościoła i do parku. Karuzel pułku huzarów dla Cesarstwa dziś ma być. Całym domem żona, dzieci i sługi ruszyliśmy na Karuzel za park. nająłem krzesła. Niebawem Napoleon III i cały orszak Cesarski przeszedł tuż koło nas. Przypatrzyłem się Cesarzowi, oblicze jego bez wyrazu i bez życia, a twardość pyszna w ruchach i gestach. Za to Książę Napoleon, syn Hieronima, wydał mi się szlachetny i poważny dla podobieństwa swego z wielkim stryjem. Cesarzowej niezauważałem, z tem wszystkiem ogólny w około szmer słyszałem że piękna i miła. Zabawa trochę uciążliwa, bo na ręku musiałem ciągle trzymać Mariana i Józię. Opuściliśmy nasze krzesła, na dole zoczyłem Józefa, a i Karol Baliński także się znalazł, przyjechał po Różyckiego na wolną naradę do Paryża. Józef wrócił z Mariankiem do krzeseł, żona z dziećmi wróciła do domu, a ja z Józią włóczyliśmy się w około Karuzelu. Z dziećmi odwiedziliśmy potem Różyckiego i Ks. Edwarda oraz pożegnaliśmy Balińskiego. Odebrałem list Gałęzowskiego zapra-

służący na sesję Rady Szkoły Polskiej:

21 Poniedziałek. Po śniadaniu wyjechałem na kolej żelazną. O 11¼ stanąłem w Paryżu i omnibusem prosto na rue de Provence a stamtąd do Chodakiewicza, nie zastałem go w domu, alem napisałem co miałem doń. Ruszyłem do Gałęzowskiego, zastałem u niego na śniadaniu Biernackiego, Hłuśniewicza, Nowińskiego, Władysława Ordęgę. Mówiono o polityce i o szkole. Nadszedł i stary Ordęga. Gałęzowski z Biernackim wyszli do szkoły, a ja z Ordęgą i Hłuśniewiczem na polityczny gawędzie. Wyszedłem do Langowej której nie zastałem w domu i do Księży polskich, rozmawiałem długo z Ks. Kaczanowskim. Ks. Jełowicki był u Pani Korzeniowskiej z pocieszeniem po stracie najstarszego syna. Wróciłem do Gałęzowskiego, opowiadał mi różne szczegóły o Klimaszewskim, o sprawie Tureckiej, o legionach, o Zamojskim, o Mickiewiczu itp. Poszedłem na obiad do Langowej z którą rozmawiałem o kochanych na Ukrainie. Wcześnie przyjechałem na kolej żelazną i wróciłem do Fontainebleau o 11¾ w nocy.

22 Wtorek. Odebrałem list od Ks. Terleckiego z rozmaitemi nowinkami, wstąpiłem do Ks. Duńskiego; Różycki nie wrócił z Paryża. Opowiedziałem Ks. Duńskiemu co wiedziałem ~~..~~ z politycznych gadek paryskich. Zgodziliśmy się na jedno że Polacy powinni się uważać głównie za wojsko Chrystusowe etc. Ks. Edward był ze mną serdecznie i otwarcie, czytał mi list Ks. Mikulskiego z Konstantynopola. Wieczorem

byli Ks. Dunski i Topczewski, razem spędziliśmy wieczór.

25 Piątek. Napisałem list serdeczny do Chodźkiewicza. Czajkowski został baszą i atamanem Kozaków, to zaniosłem kartkę do Różyckiego, boleliśmy wespół nad pokusami stąd dla rodaków. Boże, zmiłuj się, bo zapadamy w coraz głębszą otchłań nieprawości. I jakaż stąd korzyść dla Polski? Krew polska tylko dla Polski.

28 Poniedziałek. Po ✗ ciemku na mszy na podziękowanie Panu Bogu za błogosławieństwo w stanie małżeńskim. Dziś rocznica mego ślubu z Zofią. Rzewnie w sercu, otom ojcem niebawem pięciorga dzieci i mojej poczciwej i zacnej pod każdym względem kobiety. Chwała, chwała Panu, i cześć i miłość Maryi i Józefowi, opiekunom naszym. Dotychczas przez siedm lat wiodło się nam ~~[illegible]~~ pomyślnie. Dzięki nieskończone Bogu w niebiesiech. Cały dzień ~~[illegible]~~ czuwałem nad dziatwą.

29 Wtorek. Rocznica 23ej Rewolucyi Listopadowej. Za żywe i umarłe ofiary tej Rewolucyi, a osobliwie za współwygnańców modliłem się na najranniejszej mszy. W swojej komórce czytałem Balmesa o Protestantyzmie. Dzień zimny, mroźny ale jasny. Zabrałem troje młodszych dzieci do lasu na przechadzkę w słońcu.

30 Środa. Dzień Śgo Andrzeja, najpierwszego ucznia Pańskiego i apostoła Słowian, byłem na rannej mszy.

Pomimo wielkiego chłodu i mgły, zamknąłem się w kąciku, czytałem Balmeza i dumałem.

Grudzień

6^go^ **Wtorek**. Po 8ej wyjechałem z żoną do Paryża na pożegnanie Frani. Wysiedliśmy koło Palais-Royal. Zastaliśmy ją przy pakowaniu i u niej Marynię Mickiewiczównę, śniadaliśmy razem. Udałem się do księży polskich, ks. Kalinowski opowiadał mi brudy policyjne, zdaje się J. B. O z nimi. Zalewski wygrał proces z powodu broszur. Poznałem u ks. Karola ks. Dziunkowskiego, rodowitego małorusina, który jest dziś na czele kongregacji misyjnej między szyfonierami. Zaprowadziłem Zosię na kolej żelazną a sam wróciłem do Gałęzowskiego alem go nie zastał, i sam obiad jadłem w hotel de Bade, wieczór przepędziłem u Langowej wraz z Hłuśniewiczem i Chodźkiewiczem.

7 Środa. Po mszy u księży, rozmawiałem z ks. Jełowickim i z ks. Kalinowskim. Mgła straszliwa, wyszedłem na piechotę do ks. Ferlickiego, nie zastałem go w domu, rozmawiałem z Julianem[1] i przeglądałem książki małoruskie. Wróciłem do Gałęzowskiego i zaprosiłem go na wieczór do Frani. Spotkałem Misia Kamieńskiego[2] który ledwie co wysiadł z powozu, wraca z Londynu, opowiadał o ucieczce majtków moskiewskich w Portsmouth i o nikczemności emigranta Kisielewskiego. Na wieczorze u Frani byli Mickiewicz z żoną i

1) Kuilowski. 2) Mieczysław Kamieński, syn Sułkowskiej Mikołaja, ranny śmiertelnie w bitwie pod Magentą, umarł w młodym wieku w 1859 r.

z córką, Sienkiewicz z żoną, Tomaszewscy, Gałęzowska, Chodźkiewicz, rozmawialiśmy wesoło do 11ʲ.

8 Czwartek. Raniutko do Księży Polskich, spowiadałem się i z Franią wyjechaliśmy do Notre Dame des Victoires. Dzień uroczysty. Wychodziłem do Tomaszewskich na nowe ich mieszkanie. Obiad jadłem z Hłuśniewiczem w hotelu de Bade. Po obiedzie byłem u Frani, zastałem Bajkowskiego i Grotusa.

9 ~~Wtorek~~ Piątek. Lenartowicz zostawił u Gałęzowskiego list, książki i kaszę od Estkowskiego z Poznania. U Gałęzowskiego widziałem młodego Dębińskiego i Nowińskiego. Z Gałęzowskim i Hłuśniewiczem byłem u Pani Białopiotrowiczowej, zawsze dziwna baba, ^dla^ mnie zawsze życzliwa, wstawiała się za Klimaszewskim. Zastaliśmy u niej Narcyza Olizara z zięciem, Ks. Czetwertyńskim, niewitał się z doktorami, ale ze mną serdecznie. Na obiedzie byłem u Frani z Bajkowskim i pożegnałem się z nią bardzo serdecznie. Widziałem oryginała Tyszkiewicza, syna Wincentego.

10ᵒ Sobota. Raniutko wstałem, a że ciemno i mglisto było, odłożyłem wyjazd do drugiego konwoju. Wróciłem koło 11ʲ do Fontainebleau, na ulicy de France spotkałem doktora d'Escalone który mnie zawiadomił że Junka moja chora na odrę.

20 Wtorek. Junka lepiej, ale Marianek także będzie miał odrę. Na górze u siebie napisałem listy bardzo serdeczny i poważny do Lenartowicza, do starunka Grochowskiego i do siostry Mikułowskiej.

26 Poniedziałek. Z myślą o śp. Stefanie
Wittwickim ranniutko wybiegłem na
mszę. Cały dzień z dziećmi, mają się
już lepiej. Mróz do 15 stopni.
29 Czwartek. Wychodziłem do Różyckiego
który z Ks. Edwardem jedzie jutro do
Paryża. Mróz skrzypiący jak w Polsce.
30 Piątek. Dzień lutnisty Pańskiego,
króla Dawida. Na mszy z wołaniem
w sercu o pieśń ku chwale Bożej.
Dzień straszliwy, mróz, śnieg, zawierucha.
31 Sobota. Otóż rok się skończył,
pełen wzruszeń, pełen łask Bożych!
A jak je użyłem?

K. 60.
25. IX. 1954. Jak